Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Niedziela 9 sierpnia Rok VIII. — Nr. 182

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·_0 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Doniosłość przesilenia gospodarczego w Anglji.

(t. j.) Stosunki międzynarodowe zacieśniają się w świecie cywilizowanym coraz silniej i to nieraz nawet wbrew woli państw pojedyńczych. Jestto bezpośredniem następstwem wzmagającego się wciąż oddziaływania tej samej kultury na ludzkość, wciąganą w sferę tych samych interesów za pomocą zdobyczy wiedzy, postępów techniki itd., jednakowo dla wszystkich dostępnych i wywołujących wszędzie te same, mniej więcej, następstwa.

Skutkiem tego wyrobiła się już w świecie cywilizowanym spólnota interesów gospodarczych, a często i politycznych, z której jednak niezawsze zdajemy sobie sprawę, gdyż jest dla nas czemś stosunkowo nowem, czemś niezwykłem.

Rzecz prosta, że skutkiem tej spólnoty wstrząśnienia, względnie głębiej sięgające zmiany w ustroju gospodarczym, lub społecznym jednego z poważnych centrów kultury i potęgi ekonomicznej, muszą pośrednio oddziaływać na resztę Europy, stanowiącej jedną odrębną całość, podczas gdy Ameryka stanowi drugą. Obecnie np. ciężkie przesilenie gospodarcze, jakie przechodzi Anglja, odbija się na sytuacji ekonomicznej kontynentu europejskiego, opóźniając w sposób bardzo dotkliwy moment odzyskania przezeń równowagi ekonomicznej, z której wytrąciła go wojna światowa.

Z racji tej, sądzimy, że nie bez interesu będzie rzucić okiem na to przesilenie o tyle poważniejsze, ponieważ majaczeje za niem groźba przewrotu socjalnego, którego nie wyrzekła się w zasadzie angielska „labour party".

Otóż, zdaniem najpoważniejszych ekonomistów angielskich, przyczyn obecnego przesilenia należy szukać przedewszystkiem w głęboko sięgających zmianach wewnętrznej struktury państwa wielkobrytyjskiego, spowodowanych wojną światową, a nie w przyczynach natury przemijającej.

Jedną z takich zmian stanowią: postępujące w niesłychanie szybkiem tempie uprzemysłowienie Dominjów oraz zastój z emigracji dotychże Dominjów z kraju macierzystego. Już w r. 1923 na konferencji państwowej, w której wzięli udział przedstawiciele rządu centralnego i Dominjów, omawiano piekącą sprawę zacieśnięcia węzłów politycznych i gospodarczych między metropolją i Dominjami. Powzięte wówczas uchwały zaczął w życie wprowadzać dopiero obecny rząd konserwatywny, gdyż rząd poprzedni, złożony z członków „labour party", był im zasadniczo przeciwny. Z pośród rzeczonych uchwał wysunęła się na czoło sprawa, t. zw. „ceł preferencyjnych", będących pomysłem Joe Chamberlain'a, które, zdaniem ekonomistów z partji pracy, musiałyby spowodować podrożenie środków żywności. Cła te atoli, ochraniające środki żywności, które pochodzą z Dominjów, zostały zaprowadzone, a nawet pewna liczba członków partji pracy oświadczyła się za niemi.

Jako logiczne następstwo uchwał, powziętych na konferencji państwowej z r. 1923, uważać trzeba także wielką mowę, którą wygłosił niedawno temu w Izbie gmin sekretarz stanu dla spraw kolonjalnych, Amery, zapowiadając w niej utworzenie osobnego Ministerstwa Dominjów, nie mającego nic wspólnego z Ministerstwem kolonji, a także sprawę emigracji do Dominjów.

Co się tyczy tej drugiej sprawy, niezmiernie ważnej, bo służyć ma jako częściowy środek zaradczy celem usunięcia bezrobotnych z metropolji, podniósł mówca, iż rząd zwrócił swą uwagę przedewszystkiem na Australję i Kanadę. Wedle zamiarów rządu ma być przesiedlonych w ciągu najbliższych lat dziesięciu do pierwszego z tych Dominjów 450.000 wychodźców, a w tem odpowiednia liczba rodzin, liczących conajmniej pięcioro dzieci, do drugiego zaś — 3.000 rodzin. Na cele tej emigracji przeznaczył rząd australski 34 miljony funtów szterlingów, a rząd angielski zobowiązał się dopłacić ze swej strony po 150.000 funtów do każdych 750.000, zebranych na cel ten przez rząd australski drogą pożyczki.

Emigracja atoli do Australji i Kanady natrafia tam na poważny opór pewnych żywiołów miejscowych, tak że nie pójdzie gładko. O kolonizowaniu zaś Afryki południowej na razie nie może być mowy, bo z powodu słabo rozwiniętego przemysłu nie potrzebuje ona robotników fabrycznych a na potrzeby rolnictwa posiada dosyć miejscowych robotników — murzynów.

Zresztą podnoszone są nawet ze strony angielskich rzeczoznawców wątpliwości, czy na tak wielką skalę zakreślona akcja emigracyjna odniesie zamierzony skutek, tj. czy uwolni Anglję od bezrobotnych w zakresie przemysłu, których liczba przekroczyła już miljon. Doświadczenia bowiem poczynione z emigracją powojenną w rozmaitych krajach europejskich wykazały, iż można liczyć zaledwie na 16 do 26 proc. emigrujących robotników fabrycznych. A w dodatku liczba emigrujących z metropolji do Dominjów spadła obecnie z 240.000 w przecięciu rocznie na na 80.000.

Trudno zatem przypuścić, aby sytuacja w przemyśle angielskim mogła się poprawić tylko przez emigrację.

Tymczasem Niemcy już odnoszą korzyści z tego stanu rzeczy w Anglji. Dowożą do niej węgiel, którego tam zaczyna brakować z powodu strajku względnie zmniejszenia produkcji, a nie bez powodzenia zaczynają ich wyroby przemysłowe konkurować z angielskimi na rynkach światowych.

Względy te wpływają znów na stanowisko rządu angielskiego wobec Niemiec, z którymi musi się liczyć w odniesieniu np. do paktu gwarancyjnego. Tak tedy, wytwarza się rodzaj błędnego koła, z którego na razie niema wyjścia. A przyczyną tego jest właśnie oddziaływanie stosunków gospodarczych w jednem z centrów na resztę państw, tworzących spólnotę europejską.

Że oddziaływanie to posiada wielką doniosłość — każdy przyznać musi — niestety doniosłość tym razem ujemną.

Briand wyjeżdża do Londynu.

Wiedeń. (PAT.) 7 bm. „Abendblatt" donosi z Paryża: Briand odjedzie w poniedziałek o godz. 10 rano z Paryża do Londynu. Skład delegacji nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. Prawdopodobnie jednak towarzyszyć mu będą Bertelot, sekretarz jego Legur i kilku prawników. Pierwsze spotkanie z Chamberlainem wyznaczone jest na wtorek przed południem. Briand weźmie ze sobą tekst dwóch dokumentów, z których pierwszy odnosi się do odpowiedzi Francji na notę niemiecką, co do kwestji bezpieczeństwa, zaś druga odnosi się do projektu planowanego paktu bezpieczeństwa.

Briand pragnie uniknąć dyskusji nad wszystkimi innymi problemami, w szczególności zaś nad kwestją długów, koncentrując debaty wyłącznie nad kwestją obu dokumentów. Dyplomatyczne koła francuskie są zdania, że Francja nie przyjmie w żadnym wypadku stanowiska Stresemanna i że domagać się będzie bez żadnych zastrzeżeń wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, oraz trwać będzie przy swej zupełnej wolności, przy akcji na korzyść Polski i Czechosłowacji. Francja nie przyjmie projektu Stressemanna, zawartego w nocie z dnia 20 lipca, wedle którego od dnia wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów aż do chwili rozbrojenia ogólnego, miało by zostać utworzone stadjum przejściowe.

Briand trwać będzie przy złączeniu sprawy paktu gwarancyjnego z projektem arbitrażowym dla granic wschodnich, jak również przy żądaniu Francji w kierunku wojskowego niesienia pomocy dla Polski i Czechosłowacji. Te ostatnie kwestje omówi Briand bardzo szczegółowo. Zadaniem Brianda będzie więc obecnie pozyskać Chamberlaina dla uznania noty francuskiej. Jeżeli pomiędzy Paryżem a Londynem osiągnięte zostanie w tym kierunku porozumienie, zostanie nota wręczona w Brukseli i w Rzymie, jako też podana do wiadomości Japonji, Polsce i Czechosłowacji. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi od wyżej wymienionych państw zostanie nota wręczona Berlinowi.

Przed manewrami naszej Armji.

TELEGRAM MARSZ. PETAIN DO GEN. SIKORSKIEGO.

Warszawa. (PAT.) 7 bm. Minister Spraw Wojskowych generał dywizji Sikorski otrzymał w dn. 7 bm. od generalnego inspektora armji francuskiej marszałka Petaina, następującą depeszę: „W momencie wyjazdu przedstawiciela Francji na manewry polskie, uważam za swój obowiązek wyrazić osobiście Panu mój najszczerszy żal, z powodu nie możności skorzystania z pańskiego tak serdecznego zaproszenia, gdyż zatrzymuje mnie tutaj sytuacja Marokka. Gen. Gouraud wyrazi Panu, jak również innym członkom rządu polskiego, moje wyrazy szczerej podzięki, jak również życzenia, które składam dla Waszej pięknej armji, której postępy wyszkolenia i wyćwiczenia byłoby mi nadzwyczaj miło podziwiać".

Minister Sikorski, w wysłanej natychmiast telegraficznej odpowiedzi, dziękując Panu marszałkowi za miłe słowa, zawarte w depeszy powyższej, wyraził serdeczny żal, że sprawy Marokkańskie nie pozwoliły obecnie przybyć marszałkowi do armji polskiej, która pragnęłaby pozdrowić zwycięskiego wodza wielkiej armji sprzymierzonej w czasie wojny światowej. Minister Sikorski wyraził zarazem nadzieję, że marszałek Petain będzie mógł przybyć do Polski w najbliższej przyszłości.

WSPÓŁPRACA ARMJI POLSKIEJ I CZESKIEJ

Praga. (PAT.) 7 bm. „Narodni Oswobozdenie" widzi w udziale oficerów czechosłowackich w manewrach armji polskiej nowy dowód konsolidacji przyjaznych stosunków między obu państwami oraz zapoczątkowanie współpracy między dwoma armjami. Wrogie insynuacje, pisze dalej dziennik, jakoby Polska utrzymywała ogromną armję, pozbawione są wszelkich podstaw, gdyż Polska stale wykazuje tendencje nawskroś defenzywne. Ostatnie oświadczenie generała Sikorskiego pozwoliło rzucić okiem na polski system wojskowy i wpłynęło pokrzepiająco na Czechosłowację, gdyż gdyż wrogowie Polski są równocześnie jej wrogami.

MISJE ZAGRANICZNE PRZYBYWAJĄ NA NASZE MANEWRY.

Warszawa. (AW.) Jutro przybywa większa część zagranicznych misji wojskowych na wielkie manewry polskie. Przybędą misje: francuska, łotewska, estońska i rumuńska. Misje: angielska, hiszpańska, portugalska, belgijska i czechosłowacka przybywają w niedzielę, poczem udadzą się zaraz na Wołyń, gdzie odbędzie się pierwsza część manewrów.

NOWE MASOWE WYROKI W SOFJI.

Wiedeń. (PAT.) 7 bm. „Neue Fr. Presse" donosi z Sofji: Wczoraj zapadł wyrok w procesie warneńskim przeciwko 119 spiskowcom. 33 oskarżonych zostało skazanych na śmierć przez powieszenie, 77 na kary więzienia, zaś 19 uwolniono.

WYBUCH AMUNICJI.

Ravenna. (PAT.) 7 bm. Stefani. W fabryce prochu w San Martino di Lugo nastąpiła eksplozja przyczem 9 osób zostało zabitych.

GŁODÓWKA PRZEZ 33 DNI.

Nowy Jork. (AW.) Z Chicago donoszą, że w tamtejszym zakładzie fizjologicznym osiągnięto nowy rekord głodówki. Mianowicie prywatny docent uniwersytetu dr. Frederic nie przyjął pokarmu przez 33 dni, poczem wygłosił odczyt o własnych wrażeniach w tym czasie. Przez pierwsze dwa dni czuł się normalnie.

Między 3-cim a 7-ym dniem zaczął odczuwać trudności w chodzeniu, poczem nastąpiło osłabienie. Następnie wystąpiło doraźne uczucie głodu, po trzech tygodniach żądza pokarmu opanowała go potężnie. W ostatnich dniach odczuwał gwałtowne bóle, skutkiem skurczów mięśni żołądka. Ulgę przynosiło mu picie ciepłej wody. Próba ta wywołała senzację w kołach medycznych. Przez cały czas próby docent znajdował się pod kontrolą profesorów wydziału medycznego.

Szczegóły stracenia Botwina.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj przed południem, jak już donieśliśmy, Trybunał sądu doraźnego wydał wyrok, skazujący na śmierć mordercę śp. Cechnowskiego, a w trzy godziny później dokonano egzekucji.

Już przed godziną, na którą wyznaczono ogłoszenie wyroku, do gmachu sądu karnego ciągnęły liczne grupy ciekawych. Jednakowoż policja, ustawiona na ulicy i przed gmachem, wpuściła do wnętrza tylko dziennikarzy i osoby interesowane. Punktualnie z uderzeniem godz. 10 na sali zjawił się Trybunał. W 10 minut po 10-tej wprowadzono na salę mordercę, który stracił już minę zuchwałą i wzrokiem apatycznym patrzył w stronę Trybunału i obrońcy. Wśród ogólnej ciszy, przewodniczący Trybunału s. o. Malicki ogłosił wyrok, skazujący Naftalego Botwina na podstawie jednomyślnej uchwały Trybunału na karę śmierci. Przewodniczący oznajmił, że w myśl ustawy wyrok będzie wykonany za dwie godziny, tj. o g. 12,15.

O DAROWANIE JEDNEJ GODZINY ŻYCIA.

Zabrał głos obrońca dr. Akser i w imieniu rodziny i ławy obrońców prosił przewodniczącego o dodanie jeszcze jednej godziny, aby umożliwić skazańcowi przygotowanie się na śmierć. Równocześnie zaapelował do przewodniczącego, aby zwrócił się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o wyjednanie ułaskawienia dla skazańca. — Przewodniczący przedłużył termin wykonania wyroku i oznajmił, że zwróci się z prośbą do Pana Prezydenta.

NA MIEJSCE STRACENIA.

W kilkanaście minut po ogłoszeniu wyroku, z gmachu sądu okręgowego wyjechała karetka więzienna ze skazańcem, konwojowana przez oddział policji konnej. Na placu Halickim zebrały się tłumy żydostwa, aby przypatrzeć się konwojowi. Tymczasem tłum spotkało rozczarowanie. Konwój skręcił w ulicę Szymona, a następnie ulicą Chorążczyzny i Słowackiego podążył na miejsce stracenia. Równocześnie Trybunał udał się do kancelarji prokuratury, aby porozumieć się z panem ministrem sprawiedliwości.

W „BRYGIDKACH".

Aby zapobiec ewentualnym ekscesom, policja już na dwie godziny przed egzekucją zamknęła zupełnie dostęp do gmachu więzienia karnego, dopuszczając jedynie ruch tramwajowy. Na podwórze więzienne i miejsce stracenia dopuszczono tylko grupkę dziennikarzy i reprezentantów władz.

W CELI SKAZAŃCÓW.

Botwina umieszczono w celi skazańców, gdzie zgromadziła się jego rodzina, matka, bracia i siostry. Po chwili wszedł rabin. Na jego widok, Botwin żachnął się i kazał mu natychmiast wyjść, gdyż nie uznaje żadnej pociechy religijnej. Na prośbę matki, aby przyjął rabina, bo współwyznawcy będą ją palcami wytykali, Botwin oświadczył, że tylko „cham" uznaje religię. Następnie wypił przyniesioną mu przez obrońcę dra Szuchewicza buteleczkę koniaku i przekąsił kanapkami, poczem bez przerwy palił papierosy.

ODRZUCENIE PROŚBY O UŁASKAWIENIE.

O godz. 1 po południu zjawił się w celi więziennej Trybunał, a przewodniczący oznajmił skazańcowi, że Pan Prezydent odrzucił prośbę o łaskę. — Pod wrażeniem tej wiadomości skazaniec opadł na krzesło.

OSTATNIA CHWILA.

Punktualnie o godz. 1.15 wyprowadzono Botwina z celi na miejsce stracenia. Botwin szedł jakby oszołomiony, mimo to głosem nienaturalnym śpiewał „Międzynarodówkę". Na widok Botwina, z okien więzienia, gdzie widocznie pomieszczeni są aresztowani komuniści, rozległy się okrzyki i oklaski. Botwin zwracając się ku oknom, witał ich skinieniem ręki i wznosił okrzyki komunistyczne. Skazańca ustawiono pod słupem, a sędzia Malinowski odczytał raz jeszcze wyrok śmierci, przyczem oddział żołnierzy sprezentował broń. Jeszcze jeden okrzyk Botwina i skazaniec, nie dokończywszy słów, padł z roztrzaskaną czaszką.

„CZEŚĆ PANU, PANIE BOTWIN".

Gdy Botwin staną pod słupem, obrońca dr. Akser, żyd, podał mu rękę i powiedział: „Cześć panu, panie Botwin". Trafił swój na swego.

O warunki pokojowe dla Abd-el-Krima.

Paryż. (AW.) Francuski urząd spraw zagranicznych zaprzecza autentyczności podanych przez „Matin" warunków pokojowych Abd el Krima.

Wobec tego „dementi" pisma żądają, aby rząd ogłosił tekst warunków francusko-hiszpańskich. Ze strony rządowej jednak oświadczono, że warunki w obecnej chwili nie mogą być ogłoszone, gdyż nie wpłynęłoby to korzystnie na sytuację.

OPÓŹNIENIE OFENZYWY FRANCUSKIEJ W MAROKKU.

Berlin. (AW.) Według korespondentów dzienników niemieckich z Paryża ofenzywa francuska w Marokku zapewne się opóźni do czasu gdy zostaną ukończone przegrupowania wojsk francuskich. Jak wiadomo, termin 15 sierpnia jest terminem ultimatum dla Abd el Krima.

Hiszpanja posiada na froncie marokańskim 80.000 żołnierzy.

Walki Kurdów z Sowietami nie ustają.

Pierwsze wiadomości o napadzie konnej armji Kurdów perskich na terytorja sowieckie od strony kraju Nachiczewania i o zajęciu miasta Nowobajazet zostały początkowo przez sowiecką prasę przemilczane. Dopiero, gdy akcja ta przybrała ostrą formę powstania narodowego Kurdów i gdy wypędzenie najeźdźców stało się kwestją palącą, „Izwiestja" ogłosiły oficjalny komunikat o walkach w kraju nachiczewańskim. Okazuje się, że szereg miejscowości oraz szasurski powiat zostały zajęte przez powstańców. W rękach Kurdów są dotychczas: Gosula, Choki i Szach łachty. W wąwozie Selimana znajduje się sztab kurdyjski.

Ludność rosyjska i sprzyjająca bolszewickiemu rządowi, została wymordowana, częściowo wypędzona. Dobytek i konie uprowadzono do Persji.

Do Eriwania przybył głównodowodzący armją turkiestańską, Lewandowskij. Zmobilizowano kilka sowieckich eskadr lotniczych, które operują w górach pogranicza i ostrzeliwują Kurdów.

Walki te mają krwawy charakter. Planowa akcja ofenzywna wojsk czerwonych została rozpoczęta 2-go sierpnia. Kurdowie spodziewają się posiłków z Persji. Uzbrojenie Kurdów jest nowoczesne, typu angielskiego.

Wykrycie składu broni monarchistów w Moskwie.

Ostatnie wypadki w Leningradzie, zamachy, pożary i otwarta agitacja organizacji monarchistów, ukrytych pod nazwą „Komitetu obrony narodowej Rosji", pobudziły i większą czujność władz policji politycznej (G. P. U.) w Moskwie. Były bowiem poszlaki, że w Moskwie zaczęto przygotowywać kadry monarchistów do czynnych wystąpień.

Jak podają „Izwiestja" władze bezpieczeństwa w Moskwie zostały uprzedzone, widocznie przez prowokatorów, którzy wcisnęli się do spisku monarchistów, że przy ul. Pokrowskiej, bulwar Nr. 12-3, w piwnicach wielkiego gmachu fabrycznego, będącego przed rewolucją własnością Krestownikowa, znajduje się zakopana broń, amunicja i inne cenności.

Gdy milicja i wywiadowcy G. P. U. przedostali się do piwnic, znaleziono tam skład zagranicznych win (niedozwolonych do importu), pod pokładem butelek natrafiono na świeżo wmurowaną płytę a pod nią był cały arsenał broni, karabinów, kindżałów, rewolwerów, i karabin maszynowy systemu Kolta.

Według komunikatu sowieckiego poszukiwania w piwnicach i rozkopywania terenu trwają dalej.

Dochodzenia ustaliły, że broń została zamurowana przez syna fabrykanta Gr. Krestnikowa, który zdołał umknąć do Anglji. Skład wina należał do zarządzającego fabryką niejakiego Wołkowa, którego aresztowano. Dochodzenia w toku.

Tyle o tym wypadku „Izwiestja" — natomiast nasz korespondent z Moskwy donosi nam o szeregu aresztowań wśród robotników fabryki, oraz o znalezieniu bibuły monarchistycznej, przysłanej z Petersburga.

Świadczyłoby to o skoordynowanej akcji monarchistów w Sowietach.

Chińczycy napadają w dalszym ciągu Anglików

Londyn. (AW.) Z Kantonu donoszą, że wczoraj dokonano napadu na konsulat angielski w Wuchow, przyczem urządzenia konsulatu zostały splądrowane.

Rząd angielski zastosował energiczne represje.

Pościg za bandytami na Wołyniu.

Łuck, dnia 6 sierpnia 1925.

Wołyńskie władze policyjne, w osobach komendanta okręgu p. Grabowskiego, oraz naczelnika wydziału policji kryminalnej p. Disterhoffa, dokładają obecnie wszelkich możliwych wysiłków, aby zlikwidować t. zw. bandytyzm lokalny na Wołyniu. Akcja ta wyraża się zabiciem znanego bandyty Pasiecznika, bandyty Mielniczuka, bezpośrednich pomocników i „towarzyszy pracy" osławionego zbira Domańskiego..

Ostatnio zaś mamy do zanotowania nowe powodzenie policji wołyńskiej w pościgu, który doprowadził do zabicia w walce trzech bardzo niebezpiecznych i od dłuższego czasu nękających Wołyń opryszków.

A mianowicie oddziały pościgowe policji, w dniu 1-go sierpnia posuwając się w powiecie Lubomelskim we wsi Kukuryki, wpadły na trop i zabiły głośnego grasanta Semka Bobika i jego towarzysza Martyniuka.

Inne oddziały policji w dzień później w powiecie kowelskim wpadły na bandę, składającą się z czterech zbirów, i stoczywszy z nimi walkę pod wsią Słomaki, zabiły bandytę Andrzeja Wojciuka.

Ta energiczna akcja wołyńskich władz policyjnych przyczynia się do paniki wśród bandytów, iż starają się oni obecnie na gwałt wycofać z terenu polskiego i przedostać do Rosji sowieckiej. W czasie tego przedzierania się są wyłapywani, albo w razie oporu uśmiercani przez policję.

——— o:-:o ———

KONIECZNOŚĆ USTAWY PRZECIW KOMUNISTOM.

Warszawa. (AW.) Prokurator Kowalewski oświadczył w rozmowie z lwowskim korespondentem „Rzeczypospolitej", że władze polskie mają w ręku dostateczne środki, aby stłumić wszelkie poczynania komunistów. Potrzeba jednak specjalnej ustawy, aby zniszczyć każdy przejaw działalności komunistycznej. Ustawa ta powinna być jednolitą dla całego państwa.

Śledztwo w tych sprawach powinno pozostawać w ręku policji politycznej. Prerogatywy prokuratora powinny być wzmocnione. Pożądanem byłoby utworzenie instytucji 3—4 sędziów śledczych dla spraw szczególnej wagi.

——— o ———

PO UTWORZENIU SIĘ NOWEGO RZĄDU W GDAŃSKU.

Gdańsk. (AW.) Rząd koalicyjny socjalistów Centrum i liberałów przyszedł już faktycznie do skutku. Ostatnie poprawki we wspólnym programie na wniosek centrum i liberałów zostały przyjęte przez socjalistów.

Prezydent Volkstagu został już powiadomiony o fakcie utworzenia nowego rządu i zakomunikuje tę wiadomość senatowi.

Dziś albo jutro senatorowie złożą swe mandaty. Wybór nowych senatorów odbędzie się prawdopodobnie na posiedzeniu 19 bm. a 20 nastąpi zaprzysiężenie rządu, który na następnem posiedzeniu złoży oświadczenie programowe.

Koalicja rozporządza 57 głosami, nie stanowi to większości, ale koalicja liczy na poparcie grupy Blaviera i Polaków. Wiceministrem senatu zostanie poseł Gebl. Między innymi w skład rządu wejdzie ze strony socjalistów redaktor „Danziger Volkstimme" Loops i działacz socjalistyczny Kamnitzer. Ze strony liberałów wejdzie dr. Neuman, znany działacz w zakresie Targów gdańskich. Z Centrum kandydatami są ludzie o nazwiskach polskich, np. Zawadzki, Kurowski.

„Danziger Allg. Ztg." wita przyszły rząd wybuchami wściekłości. „Danziger Neuesten Nachr." z niechęcią wyraża się o fakcie dokonanym. „Gazeta Gdańska" sądzi, że nowy rząd nie przyniesie zmian zasadniczych. Zdaniem tego pisma Polacy gdańscy zajmą stanowiska chłodnych obserwatorów.

——— o::o ———

SPRAWA PAKTU GWARANCYJNEGO.

Londyn. (AW.) „Daily Telegraph" dowiaduje się, że Briand przywiązuje większą wagę do wykonania projektu paktu gwarancyjnego, niż do odpowiedzi dla Niemiec.

Projekt paktu został już przygotowany przez Brianda w ogólnych zarysach. W Londynie przedstawi go Briand Chamberlainowi, który wyda swą opinję i zaproponuje ewentualnie poprawki.

Londyn. (AW.) Zawiadamiają urzędownie, że Briand uda się do Londynu w poniedziałek w towarzystwie Bartellota, Legera i Fromage'a. Pierwsza rozmowa z Chamberlainem nastąpi we wtorek, a najpóźniej we czwartek rano Briand wróci do Paryża.

W Londynie Anglja wystąpi ze swej strony z projektem, a zadaniem konferencji obu ministrów będzie uzgodnienie poglądów. Poruszaną będzie również sprawa zaproszenia Stresemanna do podjęcia układów. Pytanie tylko, czy Stresemann będzie zaproszony do Genewy, czy też konferencja ministrów odbędzie się gdzieindziej, dokąd Niemcy zostaną zaproszone.

——— x ———

STRIBRNY W RZĄDZIE CZECHOSŁOWACKIM

Praga. (PAT.) 7 bm. W. B. K. „Narodni Demokratie" dowiaduje się, że Stribrny wstąpi w jesieni z powrotem do rządu, w każdym razie pozostanie on członkiem komisji Pięciu. Decyzja ta jest wynikiem obrad jego z prezydentem Massarykiem oraz ze Svehlą w Karlsbadzie.

BRAK GAZU W BERLINIE.

Berlin. (PAT.) 7 bm. W. B. K. Miejskie zakłady gazowe donoszą, że dłuższe trwanie strajku budowlanego spowoduje brak gazu w Berlinie, jeżeli robotnicy budowlani nie podejmą wkrótce pracy nad budową dalszych budynków przeznaczonych dla gazowni. Postanowienie przedsiębiorców budowlanych zwiększenia lokautu nad robotnikami pracującymi, wejdzie dziś w życie, przyczem cały ruch budowlany zostanie zatrzymany.

Niemieckie kłamstwa, napaści i wykręty w sprawie optantów.

Berlin. (PAT.) 6 bm. Ostatnie posiedzenie parlamentu poświęcone było sprawie optantów niemieckich. Mimo przygotowania ze strony prasy ławy posłów były prawie puste. Na posiedzeniu był obecny poseł niemiecki w Warszawie Rauscher.

W odpowiedzi na interpelację w sprawie optantów niemieckich z Polski, zabrał głos minister Stressemann, który w porozumieniu z rządem pru skim złożył oświadczenie, zaznaczając, że wszelkie usiłowania rządu niemieckiego celem złagodzenia narzuconego Niemcom sądu arbitrażowego Kackenbecka spełzły na niczem, z powodu opo ru rządu polskiego. Rokowania z rządem polskim prowadzone w Warszawie w styczniu, czerwcu i lipcu, a mające na celu uzyskanie rezygnacji Polski z prawa wydalania optantów lub przynajmniej ograniczenie tego prawa, nie doprowadziły do żadnych poważnych rezultatów.

Rząd uczynił wszystko, co do niego należało, i nikt, komu powierzono rokowania, nie zaniedbał tej sprawy.

Stressemann bronił następnie posła niemieckiego w Warszawie Rauschera przed atakami prasy, zaznaczając, że Rauscher do ostatniej chwili prowadził rokowania, a na urlop udał się dopiero wówczas, gdy się okazało, że dalsze rokowania z rządem polskim byłyby obniżeniem powagi i godności Niemiec. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość ze swego konsulatu generalnego w Polsce, że rząd polski poczynił kro ki celem wydalenia pozostałych optantów niemieckich w Polsce w ciągu 48 godzin. W odpowiedzi na to rząd niemiecki zastosował te same kroki względem optantów polskich, przebywających jeszcze na terenie niemieckim.

Jeżeli obecnie — oświadczył minister — uskarżamy się na to, że zagranica za mało reaguje na polską niesprawiedliwość, to w dużej mierze jesteśmy temu winni, wysuwając na plan pierwszy warunki przebywania optantów w Polsce, podczas gdy ważniejszą sprawą jest to, że w 6 lat po wojnie sąsiad nasz wydala z kraju dziesiątki i setki rodzin niemieckich. Rząd polski powołuje się przytem na prawo formalne wydalania, ale w tym wypadku i prawo formalne jest wielką krzywdą. Nie po raz pierwszy Polska postępuje, jak żaden inny naród w Europie(!!!)

Minister przychodzi następnie do rokowań handlowych i oświadcza, że przyczyną pretensji Polski do Niemiec jest to, że z dniem pierwszego stycznia Niemcy zostały zwolnione z przymusu udzielania największego uprzywilejowania. Żadne inne państwo nie rozpoczęło z tego powodu wojny z Niemcami, nawiązując rokowania handlowe. Jedynie Polska, w przeciwieństwie do innych mocarstw, stanęła na tym stanowisku, że na obronę prawa Niemiec odpowiedziała zakazem wwozu towarów niemieckich i z tego samego powodu wydali dziś optantów z Polski.

W tej samej sprawie przemawiali jeszcze przedstawiciele partji nacjonalistycznej poseł Kurt, Kaudel, socjalista dr. Nowak i wszechniemiec Kube.

Berlin. (AW.) Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu partja Völkische wniosła interpelację domagającą się natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską i wydalenia wszystkich Polaków z Niemiec.

Niemiecko-narodowi wnieśli interpelację, w której domagają się zarządzeń odwetowych w stosunku do Polski.

Natomiast socjaliści i komuniści w swej interpelacji domagają się poprawy bytu optantów i ukarania urzędników, którzy ponoszą winę nieporządków. W odpowiedzi na interepelację minister Stressemann oświadczył, że konwencja genewska przewidywała wprawdzie wydalanie optantów, ale nie wymagała usunięcia optantów do pewnego terminu.

Wiadomości telegraficzne.

STRAJK METALOWCÓW W WARSZAWIE? „Robotnik" podaje, że wczoraj odbyło się zebranie delegatów robotników metalowych. Uchwalono zwołać na 10 bm. wiec i ewentualnie uchwalić ogólny strajk metalowców w Warszawie, o ile rząd do 13 bm. nie zwoła wspólnej konferencji z pracodawcami.

ULGI WOJSKOWE DLA SŁUCHACZY UNIWERSYTETÓW. W porozumieniu z ministerstwem W. R. i O. P. wydało ministerstwo spraw wojskowych zarządzenie, aby słuchacze wyższych uczelni, którzy kończą studja w roku 1925-26, otrzymali na ten czas urlopy wojskowe. Podania należy wnosić do odnośnych władz wojskowych wraz z zaświadczeniem danej uczelni, że petent kończy w roku bieżącym studja.

STRASZAKI KOMUNISTYCZNE. „Ekspress Poranny" donosi, że prokurator i członkowie trybunału sądu doraźnego, który skazał na śmierć Botwina, otrzymali wyroki śmierci od komunistów.

ODZNACZENIE POLAKA. Międzynarodowe jury na wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu przyznało najwyższe odznaczenie i nagrodę p. Janowi Szczepkowskiemu za projekt kapliczki.

ŻĄDANIA FRANCUSKIE WOBEC NIEMIEC. „Journal" donosi, że Francja zażąda od Niemiec tytułem świadczeń rzeczowych na konto odszkodowań materjałów na budowę dróg i kanałów, wartości 84 milj. fr. Następnie zażąda sił roboczych do pracy nad budową kanału dochodzącego do Havru i skanalizowaniem Redanu i Renu.

FANTAZJE BERLIŃSKIE. „Lokalanzeiger" podaje wiadomość mającą wszystkie cechy sensacji. Dziennik twierdzi jakoby Rosja sowiecka wykorzystując moment kiedy Francja zajęta w Marokku nie mogłaby się zająć swym wschodnim sojusznikiem, miała zamiar w obecnej chwili sprowokować Polskę do wojny. Artykuł utrzymany jest w takim tonie jakoby wojna już miała wybuchnąć.

PRZYJĘCIE FRANCUSKIEGO DELEGATA NA POLSKIE MANEWRY. „Postęp" dowiaduje się, że ambasador polski w Paryżu minister Chłapowski spędzi wakacje w majętności swej Bronikowo i tam będzie podejmował delegata rządu francuskiego na manewry w Polsce gen. Gouraud.

PRACE W PORCIE GDYNI. Roboty nad budową portu uległy od pewnego czasu przerwie z powodu strajku robotników, którzy wysunęli pewne żądania natury ekonomicznej. Ponieważ sprawa nie została jeszcze rozstrzygnięta, więc pracują tylko dragle, których załoga składa się z cudzoziemców. Pomimo to kopanie kanału wejściowego do portu wewnętrznego i zasypywanie południowego mola postępuje żywo naprzód.

——— o::o ———

O ZWOLNIENIE NASZYCH MĘCZENNIKÓW Z WIĘZIEŃ LITEWSKICH.

Wobec zakończenia pertraktacji polskiego Czerwonego Krzyża z Litwinami w sprawie wymiany więźniów, odbywają się obecnie konferencje czynników miarodajnych, dotyczących listy więźniów, mających podlegać wymianie. Decyduje w tej kwestji min. sprawiedliwości.

Nasze żądania, dotyczą w pierwszej partji 13-tu Polaków, znajdujących się w najcięższych warunkach kowieńskich. Pozostali byliby przedmiotem dalszej wymiany. Wydanie więźniów odbędzie się przypuszczalnie za 3 tygodnie w Oranach.

LOSY NASZEGO TORPEDOWCA „KASZUBA".

Wydobyty z morza torpedowiec „Kaszub" stoi obecnie w stoczni gdańskiej, oczekując na swe dalsze losy. O tem, czy będzie przeprowadzony remont, zadecyduje szef kierownictwa marynarki wojennej, komendant Świrski po porozumieniu z dowódcą floty na zasadzie oferty stoczni gdańskiej, która ma obliczyć koszt remontu. Nastąpi to w przeciągu najbliższych dni. Jeżeli cena remontu nie będzie zbyt wygórowana, kierownictwo marynarki przystąpi bezzwłocznie do odbudowy statku.

Dochodzenie w sprawie powodów katastrofy jeszcze nie zostało do chwili obecnej ukończone.

DYSKUSJA NAD PRZESILENIEM PRZEMYSŁ. W ANGLJI.

Londyn. (AW.) Jutro odbędzie się dyskusja nad kryzysem przemysłu górniczego w Anglji. W imieniu opozycji przemawiać będzie Lloyd George i Macdonald. Odpowiedzi udzieli premjer Baldwin i Churchill. Pewne grupy przemysłowców zwróciły się do premjera oświadczając, że rząd nie powinien subwencjonować innych gałęzi przemysłu, a terminy kredytów dla górnictwa nie powinny przekraczać 9 miesięcy.

TAJEMNICZA DEPESZA DO „GŁOWY" CZERWONEJ ARMJI.

Wilno, 6 sierpnia. Pisma sowieckie donoszą, że generalisimus armji czerwonej, Fruze, który przebywał na odcinku mińskim, gdzie przeprowadzał inspekcję armji, został nagle depeszą iskrową wezwany do Moskwy, ze względu na powikłaną sytuację na Dalekim Wschodzie. Frunze natychmiast wyjechał, pozostawiając zastępstwo Budiennemu.

ANGIELSKIE MINISTERSTWO DOMINJÓW.

Londyn. (PAT.) 7 bm. Król Jerzy podpisał nominację lorda Clarendona na stanowisko podsekretarza stanu nowego Sekretarjatu (Ministerstwo) do spraw Dominiów.

KRONPRYNC W BAWARJI.

Kronprync niemiecki odbył niedawno podróż do Bawarji (jak wiadomo, stałem jego miejscem pobytu jest Oleśnica na Śląsku), złożywszy, oczywiście, wizytę kronpryncowi bawarskiemu, Rupprechtowi. Syn b. cesarza Rzeszy skorzystał z tej sposobności, by obejrzeć wielkie zakłady awjacyjne Udet. Zademonstrowano przed nim nowego typu aparat „Kondor", znajdujący się dopiero w budowie, zaopatrzony w cztery motory. Aparat ten będzie miał obsługę z 3-ch ludzi, a będzie mógł zabierać 12 pasażerów. Jego cechą najbardziej charakterystyczną jest to, że motory umieszczone są w czterech gondolach, pod skrzydłami.

Wogóle należy zaznaczyć, iż Bawarja w ostatnich czasach poczyniła bardzo wielkie postępy w zakresie rozwoju lotnictwa.

KAZIMIERZ TETMAJER.

Na skalnem Podhalu.

3)

Mudroń rzucił się na pościel, jak pijany, nic nie zważał, że na wieczerzę zjadł jeden zimny ziemniak, bo więcej dla niego nie było. A w nocy śniło mu się, że koło niego tak olbrzymie karpiele rosną, że na szczudłach po nich musi chodzić, takich, na jakich za dawnych czasów, jak ojcowie opowiadali, od osady do osady ludzie chadzowali, bo jeden mieszkał haw, a drugi o mile.

I rano jeszcze taki wesoły się obudził. Jakoś nie zastanawiał się nad tem, jaką to robotę podjął? Huczało mu w głowie to bogactwo, które miał dostać, poza tem na nic miejsca w głowie nie miał.

Chodził, jak błędny koło chałupy, nie jadł nic, ledwo tylko zbaczył sobie i dzieciom dać pośniadać.

Nagle przedpołudniem para gniadych wójtowych koni zajechała: na przedniej i na zadniej karze łańcuchami upięty przyjęchał okrzesany tram jodłowy Świętego Antoniego.

— Biercie sie zaroz do roboty—mówił parobek wójtów, zrzucając drzewo przed izbą Mudroniową. — Wójt kozeli pedzieć, coby to wartko beło.

— Bedzie — odpowiedział Mudroń.

Parobek spiął łańcuchami kary, skoczył na siodłowego, śmignął po naręcznym biczem i ruszył klusem. Głośno się rozległo jego:

Skondze idzies, hłopce? Z doliny od koni,
hoćby od dziewcyny — e! wtoz mi zabroni?! Hej ha!

Przyszedł Jaś i przyszło Zosia i stanęli z ponad klocem jodłowym. Stanął nad nim także Marcin.

Kloc był ogromny, okrzesany, biały, świeży, pachnący. I dziwnie martwy. Marcin tyle takich kloców przy budowie widział, tyle się w lesie u ludzi przy drzewie narobił — nigdy nie odebrał tego wrażenia martwoty ze ściętego, okrzesanego, białego pnia, jak teraz.

Chciał go ruszyć nogą, ale się wstrzymał — miał to być przecie Święty Antoni. Dotknął go ręką — kłat wydawał się Marcinowi zimniejszy, niż wszystkie, których dotychczas dotykał.

Zdjął go jakiś zabobonny lęk, przeszedł nawet dreszcz.

— Niemas dziwoty nijakiej — pomyślał — dy to przecie Świenty...

Patrzał Marcin Mudroń na kloc, a przypominał sobie, gdzie jaką świętą figurę w kościele widział?

A zdaleka, zdaleka zagrało jeszcze w echu parobkowskie:

Ani tak nie jidzie austryjacki Dónaj,
jako dziewce jidzie, kie jom wiedzie śuhaj! Hej ha!...

— Wiera! Temu hań dobrze! — mruknął sam do siebie Mudroń.

A Jaś i Zosia patrzyli na jodłę nieruchomi, aż Jań zapytał:

— Tato? Co to?

— Świenty be — odpowiedział Mudroń.

— A Świenty co?

— Świenty, dziecko, to Świenty.

— A — rzekł Jaś z przekonaniem.

— Tato! — odezwała siyę Zosia.

— Co dzicie?

— Jeść.

Jeść. A tu w izbie nie było nic. Warzyło się parę grul na obiad, ale jeszcze surowe były. A zresztą nie było nic.

Porwał Marcin Mudroń Zosię na ręce, przycisnął do siebie, a gorące łzy trysnęły mu z oczu.

— O moje biedarstwo! O moja bogacko! — mówił łkając. — Wies, w tym haw kłocie jedlowym majontek lezy! Jus niebe Zosia nigda głodna, niebe jej nigda ziuziu, niebe nigda nieodziata! Nigda! Nigda! Nigda!

I zanosił się od płaczu z bólu nad nędzą swych dzieci, rozrzewnienia na myśl o tych dostatkach, któremi je otoczy.

— Tato płako — zauważył Jaś.

— Płako — powtórzyła Zosia.

A Mudroń postawił Zosię na ziemi, skoczył do izby, wygrzebał gdzieś suchy ułomek moskoła, wraził jej w garść i począł dalej patrzeć na kloc jodłowy.

Patrzał, patrzał i nic nie widział... Kieby jesce ten parobek zaśpiewał... Póki głos choć zdaleka dolatał, nie czuł się Marcin tak samotnym z tym Świętym, śpiącym w jodłowem drzewie.

— On hań jest, Świenty Jantoni, ale jako go dostać?

He, niebees ś nim jinacyl robieł, jino jako ze złobe, cy z ławom popod ściane... Trza wymierzać i rób...

Ba — ale jak?

Złób to złób, a ława to ława... Ale sprawić ocy, nos, gembe... A jesce to nie tak, ale u Świentej osoby... I kiedy to ta jesce taki Świenty nie taki, ale to ze samego pirsego końca Świentyk, ze samego przodka... To telo, co Świenty Jan, bez mała co i Świenty Józef.

(C. d. n.)

Przyleciały Sokoły!

Przyleciały Sokoły z za morza,
prowadziła je ręka tu Boża!
Prowadziła je miłość tu święta,
w polskiej glebie ubogiej poczęta!

Za nic klatka za morzem złocona!
Milsza dębów ojczystych korona!
Milsze gniazdo na skalnem podhalu,
choćby w głodzie, i chłodzie, i żalu!

Wierne ptaki! a gdy Was z pod słońca
ku nam miłość zwabiła tęskniąca,
weźcie od nas gościniec — Sokoli:
z polskiej ziemi kęs chleba i soli!

(Agaryk).

——— 0::0 ———

KRONIKA.

SIERPIEŃ
8
Sobota

Dziś 8 Cyrjaka, Larga
jutro Romana m.

Wschód słońca o g. 4 m.
27. Zachod o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m.
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

——— 0 : . 0 ———

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Sobota, 8 b. m.: „Straczny Dwór".

Niedziela, 9 b. m.: popołudniu: „Verbum Nobile", „Pajace"; wieczorem: „Fausta".

Poniedziałek, 10 b. m.: „Tannhauser".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Sobota, 8 b. m.: o godzinie 4 popołudniu, ceny zniżone: „Dzień i noc"; wieczorem o godzinie 8.15: „1—0".

Niedziela, 9 b. m.: o godzinie 4 popołudniu, ceny zniżone: „Dzień i noc"; wieczorem o godzinie 8.15: „1—0".

———000———

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Strącone bożyszcze"; dramat współczesny w 8 aktach z gwiazdami ekranów **Lianą Haid i Betty Blythe** w rolach głównych.

PROMIEN: „Rajski ptak"; dramat z salonów i spelunek Paryża w 8 aktach. W głównej roli Glorja Swanson.

REDUTA: „Dzikie serca"; wielki dramat egzotyczno-awanturniczy niebywałych sensacyj i fascynujących przygód pośród najdzikszych pierwotnych szczepów, wysp Pango i Moa. Autentyczne przepiękne zdjęcia dotąd niewidzianych krajów i szczepów. Walki dzikich z białymi. Tańce wojenne dzikusów. Stancja między szczepami. Morze, góry, lasy, dzika flora i fauna — 8 wielkich aktów. Niezwykle osobliwy program rozrywkowy, ciekawy zarówno dla starszych, jak i dla młodzieży polecenia godne. Ponad program arcywesoła komedja tryskająca humorem i dowcipem.

UCIECHA: „Z tajemnic puszczy i kniei"; dramat w 8 aktach, ponadto **„Serdek i Merdek szukają blondynki".**

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr **zamknięty.**

WARSZAWA: „Niebezpieczna wyprawa"; (Dwa serca kobiece) dramat sensacyjny, w głównej roli: Lucjano Albertini.

———00———

Zmarli.

Antoni Madziara, em. generał dywizji W. P. zm. 5 sierpnia w 69 r. ż. Pogrzeb dziś 8 sierpnia o godz. 4 popoł. z kap. Okr. Szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej.

Ze Słubickich Marja Byszewska, zm. 5 sierpnia w 93 r. ż. Pogrzeb dziś o godz. 10.30 rano z kaplicy cmentarnej.

Jan Kulla, rewident P. K. P. zm. 7 sierpnia w 62 r. ż. Pogrzeb dziś o godz. 5.30 popoł. z kaplicy cmentarnej.

ZAMIEJSCOWI:

Władysław Osostowicz. Kolejnictwo polskie dotknęła niespodzianie bolesna strata. We Lwowie zmarł bowiem nagle już. Władysław Osostowicz, dyrektor Wydziału drogowego Dyrekcji Kolei państw. we Lwowie. Zmarły był wybitnym fachowcem. Na wszystkich posterunkach służbowych, czy to jako naczelnik Sekcji utrzymania kolei w Ustrzykach, Brzeżanach i w Przemyślu, czy też powołany do kierownictwa Wydziałem drogowym tut. Dyrekcji, oddawał kolejnictwu wielkie usługi. Nieskazitelnego charakteru, życzliwy dla kolegów i podwładnych, wobec stron uprzejmy i uczynny, cieszył się ogólnem zasłużonem poważaniem i szczerem uznaniem. Czynny i niezmordowany pracownik na niwie społecznej i narodowej brał wybitny udział w pracy Sokoła i TSL., przewrót listopadowy zastał go na posterunku prezesa Rady Narodowej w Przemyślu, w którego obronie stracił syna ś. p. Stanisława. Przedwcześnie zmarły zostawił po sobie żal powszechny. Osierocił żonę, syna i córkę.

Cześć Jego pamięci!

——— 0 0 0 ———

Dyżury aptek.

Sobota 8 sierpnia:

Apteka pod Złotą Głową, Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Rotorska 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6.

——— 0::0 ———

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 7 sierpnia:

Grand Hotel: Jan Dembiński — Przysucha; Edward Pfeiffer — Wiedeń; Ferdynand Glogauer — Wrocław; Juljan Szczepnicki — Warszawa; X. Gabryel Kraus — Filadelfja; Józef Matecki — Detroit; Michał Światopełk Mirski — Beltzi; Jerzy Pański — Warszawa; Syndra Turbowicz — Wrocławek: Bolesław Gliczyński — Lublin; Hr. Wiktor Tomielli de Vergarjo — Borgomanero: Karol Perkins — Londyn; Józef Hotot — Warszawa: Leon Apatów — Warszawa; Golda Bornstein — Warszawa; Maurycy Margosches — Wiedeń.

Nielegalny handel spirytusem.

Monopol spirytusowy, wprowadził na rynek zbytu nowy, nieznany dotychczas w Małopolsce artykuł, a mianowicie spirytus na cele domowe i lecznicze. Spirytus ten można nabyć w niektórych obdarzonych specjalną koncesją sklepach w cenie 7.50 za litr 100 proc. łącznie z butelką, w myśl Rozporządzenia Min. Skarbu z dnia 27 grudnia 1924 i jest on zlewany w Monopolowej Rozlewni. Jest to cena bardzo dobra i Monopol zarabia przy tem przeszło 1200 proc. mając w sprzedaży tego artykułu źródło poważnego dochodu.

Tymczasem w każdym prawie szynku czy w miastach, czy na powiecie można otrzymać dowolne ilości spirytusu już w cenie od zł. 6.00 do 6.40. Warto się przypatrzeć skąd się bierze ta nielegalna a zabójcza konkurencja dla Monopolu, a co za tem idzie, dla Skarbu.

Cytowane na wstępie rozporządzenie w par. 3-cim, rozróżniło 7 następujących rodzai i cen spirytusu:

a) dla wyrobu wódek czystych hektol. zł. 567.00
b) dla wyrobu wódek gatunkowych hekt. zł. 644.00
c) na cele leczn. domowe i dla aptek zł. 730.00
d) dla wyrobu pachnideł h. zł. 200.00
e) dla wyrobu masowego środków leczn. zł. 105.00
f) dla wyrobu octu hektol. zł. 65.00
g) spirytus skażony (denatur.) hekt. zł. 55.00

Skoro u tych szynkarzy można nabyć spirytus w cenie od zł. 6.00 do 6.40 za l., to jasnem jest, że nie pochodzi on ze źródeł wymienionych pod b) ani c). Ze stratą bowiem żaden kupiec sprzedawać nie będzie. Nie pochodzi on również ze źródła wymienionego pod g), gdyż skażenie odbywa się w wolnych składach rektyfikacji, przedsiębiorstw wielkich, gdzie liczny personel jest najlepszą gwarancją uczciwości tak przemysłowca, jak i organów Skarbu. Minimalne stosunkowo ilości spirytusu zużywa się u nas dla celów wymienionych pod d), e), f) —, natomiast, jak statystyka wykazuje lwią część spirytusu sprzedaje Monopol na wyrób wódek czystych **i tu jest właśnie owe źródło nielegalnej konkurencji, jaką klika żydowska wytwarza Monopolowi, przy dziwnej tolerancji miarodajnych czynników.**

Handel spirytusem kwitł w Małopolsce od czasu wojny, kiedy to centrala spirytusowa rozdzielała go w tak dziwny sposób, że koncesjonowani fabrykanci wódek musieli go nabywać za horrendalną cenę od rozmaitych fryzjerów, kelnerów, handlarzy paszy koni itp. „fachowców", nie posiadających wprawdzie koncesji, ale cieszących się z potentatami centrali monopolu wspólnością południowo-wschodniej rasy i wyznaniom. Oczywiście w tym rontującym się pasku klika się rozsmakowała, i aby ulegalizować na wszelki wypadek swe zajęcie, wystarała się o koncesje na fabryki wódek. Kiedy wreszcie już polskie Min. Skarbu uzdrowiło dość znacznie te niesłychane stosunki i fabrykanci mogli otrzymywać dowolnie spirytus w wolnych składach bez pośrednictwa tych pijawek, **wówczas ci rzucili się do zaopatrywania w spirytus szynkarzy i wprost konsumentów,** dlatego właśnie, że polska ustawa o ograniczeniach w sprzedaży alkoholu, jak najsurowiej wzbroniła sprzedawać silniejszych trunków niż 45 proc. i groziła karami surowemi, gdyby u szynkarza organy kontrolne spirytus znalazły. Wiadomo chyba, jak destrukcyjnym pierwiastkiem w naszem społeczeństwie są żydzi.

Więc zaszły fakty tak niezwykłe, że pewien żyd eks-kelner podrzędnego hoteliku, sprzedawał miesięcznie trzy wagony spirytusu prawie, nie zużywszy do tego ani 1000 sztuk bandroli, ani setki flaszek. Dysponował on wprost w rektyfikacji wobec organów nielcidwie, jaka beczka spirytusu ma iść do którego szynku. W biały dzień wtaczano do szynków żelazne beczułki ze spirytusem. Mnożyły się skargi, doniesienia, Min. Skarbu pisało coraz to groźniejsze okólniki, w całej Poznańskiem i byłej Kongresówce nie było można prawie na lekarstwo nabyć, zato Małopolska pływała wprost w czystym 96 proc. alkoholu. A w **myśl zasady „leben und leben lassen" zaczęło się dziać niezwykle dobrze wielu osobom zainteresowanym.** Lotna komisja warszawska dosłownie zbaraniała zbadawszy na miejscu stan rzeczy. Ale odpowiedziano jej, że skoro od spirytusu siaki, taki uiścił akcyzę, to mu wolno robić z nim, co się żywnie podoba.

Z dniem 8 stycznia 1925 wszedł w życie Monopol Spirytusowy. Okólnik Min. Skarbu z 5 lutego 1925 r. zaakceptował, że **tylko w Małopolsce dzieją się niesłychane „cuda";** polecił więc odbierać koncesję przychwyconym handlarzom, pod osobistą odpowiedzialnością Kierowników Nadzoru Skarbowego. Teraz handlowanie spirytusem stało się przestępstwem nieledwie tak wielkiem, jak szmugiel obcych tytoni. Celem uniemożliwienia nieuczciwym „fabrykantom wódek" lub jak ich ktoś słusznie nazwał „wódkorobom" tych praktyk zaleciły Izby Skarbowe, by cała przeróbka spirytusu odbywała się w obecności organów skarbowych. Zdawałby się więc mogło, że Monopol pozbył się w ten sposób konkurenta. Niestety, stało się inaczej.

Nastąpiły pewne przesunięcia central tego nielegalnego procederu. **Więc Myślenice zaczęły się wybijać ponad osławione Krzeszowice. Jaworzno ponad Szczakowę, Podgórze ponad Skawinę, a czem dalej na wschód, tem gorzej. A Stradom i Kaźmierz jak były, tak pozostały stolicą tego rentownego przemysłu, żerującego na organiźmie Skarbu.** I jak przedtem można było w co drugim szynku dostać każdą ilość spirytusu, a inwalidzi, którzy uszczęśliwieni początkowo byli koncesją na sprzedaż spirytusu monopolowego, obecnie nie wiedzą, co z nią począć. Bo któż im będzie płacił 7.50 za litr, któż będzie się trzymał „niedorzecznych" ograniczeń po 3 l. na osobę, któż będzie sobie brał na głowę kłopot z flaszkami, które musi się przy tem nabyć, skoro wszędzie dostanie ten sam spirytus tylko z innych źródeł, do własnego naczynia, bez ograniczenia ilościowego i za 6 zł.

Każdy logicznie myślący człowiek musi dojść do przekonania, że skoro tak jest, to widocznie **ów nadzór organów skarbowych nad przeróbką musi być w pewnych okręgach bardzo iluzoryczny.** I tak jest niestety.

Zdarzają się takie np. cuda, że urzędnik skarbowy, mający dwieście złotych pensji, siedzi cały swój urlop z całą przeliczną rodziną w Rabce czy innej Worochcie, w pierwszorzędnym pensjonacie lub robi wycieczki aż za granicę, drugi znów skupuje antyki, a każdy wygląda jak księżyc w pełni, i od piątej popołudniu do dwunastej zwiedza wszystkie restauracje jedząc przysmaki, na które dziś sobie nawet kupiec pozwolić nie może. Zaznaczam z naciskiem, że nie we wszystkich okręgach tak się dzieje, ale w bardzo wielu. Wówczas tworzy się klika, która natychmiast wygryzie każdego uczciwego urzędnika do tego oddziału przydzielonego, która jawnie ściąga należne jej haracze i która śmieje się nawet z warszawskiej lotnej komisji, bo **istnieje jakiś tajemniczy łącznik, który ostrzega ją o każdem grożącem niebezpieczeństwie. Kto jest tym łącznikiem, także opinja wie dobrze. Kruk krukowi oka nie wydziobie,** a już trzeba przyznać, że solidarność w tem dobranem towarzystwie panuje bardzo wielka i dopiero, gdy skutkiem intryg któregoś z członków odstawią od złotodajnej piersi i rzucą do okręgu kierownika uczciwego, gdzie asan zdany jest tylko na chudą pensyjkę, wówczas z jego zbolałych ust przenikają do wiadomości szerszego ogółu rzeczy, o jakich się nietylko filozofom nie śniło, ale nawet Ministerstwu Skarbu.

Bo cóż wie Min. Skarbu o tych niesłychanych historjach, które się dzieją li tylko z kieszeni Monopolu Spirytusowego? Informacje i sprawozdania otrzymuje od interesowanych i angażowanych podwładnych czynników, **a lotne komisje, nie znające danego terenu, znowu ta sama hidden hand skierowuje do tych tylko tym, które się chce utrącić, jako niewygodne, że tak powiem nie rentujące się.**

Pod tak opiekuńczem okiem kwitnie handel spirytusu, aż miło. Przy hurtownej sprzedaży taki wódkoRób wystawia w ten sposób rachunek i świadectwo przewozowe, że jeżeli ktoś od niego kupił 50 litrów spirytusu, to wystawia mu się je na 100 litrów wódki czystej na 45 proc. Co gorsza, w każdej wsi, na każdej ulicy miasta istnieje kilka szynków pokątnych, bez koncesji, które zabijają przemysł gospodnio-szynkarski, który ma przecież być źródłem dochodu naszych inwalidów.

Zaopatrują ich znów ci sami „wódkorobowie", **książkując u siebie odnośny rozchód jako sprzedaż detaliczną. Stosunki u nas w tej gałęzi są wręcz skandaliczne i niema nadziei sanacji wobec korupcji i gangreny, jaką destrukcyjny żywioł żydowski wszczepił w urzędników.** Chyba, że znajdzie się miotła, która zacznie wymiatać od góry, od orderów.

Apelujemy więc do Min. Skarbu w interesie uczciwych koncesjonarjuszów i inwalidów i domagamy się gruntownego i bezwzględnego uzdrowienia tych anormalnych stosunków, które rujnują uczciwych przedsiębiorców i narażają na olbrzymie straty Skarb Państwa, a napychają portfele żydowskiej kliki i pokumanych z nią łapowników.

Hotel Saski: Rebeka Lewkowicz — Radomsk; Jadwiga Semran — Malborg; Marjan Pączek — Grudziądz: Jan Maerschke — Warszawa: Stefan Janiak — Warszawa; Janina Amczykowska — Osteor; Jan Olszewski — Pitston: Karol Ferlpaclo — Felsztyn; Aron Warhaft — Łódź; Franciszek Zieliński — Bochnia: Edward Kozłowski — Zakopane: Czesław Piłałowski — New Milpiol America: Wład. Kryszeński — New York: Wład. Wolatra — Chilson: Józef Zagajewski — Detroit.

——— : 0 : ———

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH. Dnia 6 b. m. ukończył się historyczno-dydaktyczny kurs dla nauczycieli szkół średnich rozdaniem uczestnikom świadectw z odbycia kursu. Organizowaniem kursu z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P. zajął się p. dyr. Kłodziński i wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Na kursie wykładali p. p. prof. uniwersytetu: dr. Kumaniecki, Estreicher, Kłodziński, Sobieski, Piotrowicz, Dąbrowski, Zweig i Dobrzycki. Uczestnicy żywią głębokie uznanie i wdzięczność dla p. Dyr. Kłodzińskiego i pp. prof. wykładających za trud podjęty w ich czasie wypoczynkowym. Wykłady były na bardzo wysokim poziomie, a uczestnicy kursu prawie wszyscy poddali się egzaminom z b. dobrym wynikiem. Pozatem wystosowano memorjał do Ministerstwa W. R. i O. P. do Komisji Oświatowej Sejmu oraz do p. posłów i związków nauczycielskich w sprawie ułatwiań w uzyskaniu kwalifikacyj nauczycielskich.

Kurs umożliwił wzajemną wymianę myśli nauczycielstwa średniego z różnych stron Rzeczypospolitej, to też uczestnicy z miłem wrażeniem rozjechali się do domów.

PIERWSZY MIĘDZYNARODOWY TARG SAMOCHODOWY. Na tegorocznych V Targach Wschodnich w czasie od 5—15 września br. odbędzie się **Pierwszy międzynarodowy Targ Samochodowy we**

Lwowie. Będzie on wyrazem pełnego zrozumienia doniosłej roli jaką dziś odgrywa samochód w życiu codziennem, który i u nas przestaje już być przedmiotem zbytku, zaś jako niezbędny środek lokomocji znajduje z każdym dniem wzrastający popyt. — Na cel Targu Samochodowego oddano osobny pawilon, który specjalnie zaadaptowany został, aby wszelkim technicznym wymogom uczynić zadość. W porozumieniu z Małopolskim Klubem Automobilowym projektowany jest t. zw. „Konkurs Piękności Samochodów“ i ich premjowanie. — Jak z dotychczasowych licznych zgłoszeń wynika, wzbudziła impreza ta nietylko ogromne zainteresowanie u istniejących już w kraju reprezentantów poszczególnych fabryk samochodowych, ale zwróciła uwagę kilku fabryk nie mających dotychczas swoich zastępstw w Polsce na nasz rynek, jako korzystne dla nich pole eksportowe i z okazji powyższego targu zademonstrują swe najnowsze typy, dotychczas szerszemu ogółowi jeszcze nie znane. — Nie ulega wątpliwości, że powyższy targ samochodowy przyczyni się w znacznej mierze do jak największego rozpowszechnienia samochodu, który siłą faktu swej ekonomiczności, w porównaniu z innemi środkami lokomocji powinien być każdemu z nas znany we wszystkich swych odmianach i szczegółach. Zarząd Targów Wschodnich dokłada wszelkich starań, by powyższy targ zadanie swe jak najlepiej spełnił, dając fabrykom zagranicznym możność zorjentowania się na naszym rynku i znalezienia odpowiednich zastępców, każdemu zaś z kupujących sposobność do wybrania z pośród światowych marek samochodu, który nadaje się najbardziej do miejscowych warunków i odpowiada indywidualnym środkom finansowym nabywcy.

REDUKCJA URZĘDNIKÓW I ROBOTNIKÓW NA KOPALNIACH JAWORZNICKICH. W ostatnim czasie Zarząd Kopalń jaworznickich przeprowadził masową redukcję urzędników i robotników, jak również i płac. Wzburzenie i rozgoryczenie pośród większej części pozostałych, jak i zredukowanych stale wzrasta, gdyż redukcja ta niesprawiedliwie i w wysokim stopniu krzywdząco przeprowadzoną została.

Należy przypuszczać, że odnośne czynniki, a w pierwszym rzędzie miasta Kraków i Lwów, jako współwłaściciele tych kopalń, wglądną głębiej w gospodarkę kopalń jaworznickich, i nie zezwolą na takie krzywdzenie tych, którzy nie są przecież odpowiedzialni za tę fatalną gospodarkę.

Tak Związek urzędniczy, jak i robotniczy, nie mogąc milcząco zgodzić się na tę redukcję, zapowiedziały podjęcie wszelkich akcji, zmierzających do usunięcia i naprawy tej krzywdy, wyrządzonej najniewinniejszym. W. F.

POWIATOWE KOŁO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZPLITEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE udzieli najbiedniejszym członkom, posyłającym dzieci do szkoły, zapomóg na zakupno książek. Podania wraz ze świadectwami szkolnemi należy składać w sekretarjacie Związku, Podzamcze l. 30 w godzinach od 9—1 i 4—7 codziennie z wyjątkiem wtorków i sobót pop. do dnia 20 b. m. Niezniszczone, nadające się do użytku książki zeszłoroczne należy zwracać.

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ Ś. P. MARJI Z WOJNAROWSKIEJ ROLLOWEJ, żony wiceprez. m. Krakowa, złożyło Prezydjum Miasta Krakowa kwotę 500 zł. na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie.

——— o :-: o ———

KARYGODNE OSZCZERSTWA BRUKOWEJ PRASY.

Dzisiejsza „Gazeta Gdańska“ podaje:

„Właściwą przyczynę spadku złotego na gdańskiej giełdzie wyjaśniliśmy dostatecznie w numerze poniedziałkowym „Gazety Gdańskiej“. Tem samem należałoby uważać sprawę jako załatwioną, jest to bowiem zbyt drażliwa kwestja, o której sumienny dziennikarz, nie znający się na sprawach finansowych, pisać nie powinien bez poprzedniego zbadania rzeczywistego stanu rzeczy. Inaczej postąpił gdański korespondent „Illustrowanego Kurjera Codziennego“. W nrze 211 z 3 sierpnia polecił telefonicznie zamieścić notatkę bombastyczną, jakoby do spadku złotego w Gdańsku przyczyniły się niektóre firmy polskie, rzucając na rynek olbrzymie sumy. Równocześnie zaznacza, że oddział gdański jednego z najpoważniejszych banków polskich sprzedawał złoty po 89 i 9 fen. W wiadomości z Warszawy stwierdza nawet wysokość sumy, wymieniając złotych 350.000 i podając, że uczynił to Bank Związku Spółek Zarobkowych, wywołując takiem postępowaniem wśród Polaków gdańskich ogromne rozgoryczenie i oburzenie. **Polscy obywatele, zamieszkujący obszar Wolnego Miasta Gdańska, mają w tym kierunku odmienne zapatrywanie. W kołach poinformowanych nazywają korespondenta rozsiewającego tego rodzaju fałszywe wieści — niesumiennym demagogiem. Od reprezentantów Zarządu Giełdy i Polskiej Kasy Rządowej dowiadujemy się, że**

> nie jest prawdą, jakoby Bank Związku Spółek Zarobkowych w pamiętnym dniu złote sprzedawał, przeciwnie, poważną sumę w dniu krytycznym zakupił“.

Z naszej strony po takiem oświadczeniu dodajemy, że żadne szanujące się pismo nie podaje kłamliwych ubliżających poważnym instytucjom wiadomości i bezwarunkowo musi być ostrożniejsze przy wyborze swego korespondenta.

Jak się „popiera“ nasz przemysł w Polsce.

Firma Iskra i Karmański, Fabryka farb i przyborów malarskich w Krakowie, wystosowała list otwarty do premjera Grabskiego, w którym między innymi czytamy:

Racz wybaczyć J. WPanie Prezydencie, że niniejszym otwartym listem zamącamy Ci chwile wypoczynku w Krynicy, lecz niestety wypadek, który poniżej opisujemy, jest tak rażący i wołający o pomstę do nieba, że powinien być ku odstraszeniu na przyszłość publicznie napiętnowany. Ufamy, że J. Wny Pan Prezydent, którego tak wszyscy cenimy i czcimy, jako człowieka wielkiej energji i nieskazitelnej praworządności, zajmie się bliżej tą sprawą i winnego funkcjonarjusza ministerjalnego pociągnie do surowej odpowiedzialności.

Wypadek dzisiejszy, o który się publicznie upominamy, przechodzi już wszelkie granice cierpliwości. Na miłość Boską, czy uwierzyłby kto na świecie, by obecną walkę gospodarczą z Niemcami pojmował jakiś referent ministerjalny w ten sposób, że zamiast Niemcowi, wyrządza się szkodę materjalną obywatelowi polskiemu, czyli prowadzi się właściwie walkę z obywatelem polskim? Prosimy uważać! Na 2 miesiące przed walką gospodarczą, Niemiec wziął od nas pieniądze. Przez pomyłkę dostarczył nam zepsuty towar. Dziś chce przeprowadzić wymianę, a my dzięki owemu funkcjonarjuszowi ministerjalnemu nie chcemy przyjąć tej wymiany i robimy Niemcowi prezent! Co gorsza, chodzi tu o surowiec, którego czemprędzej potrzebujemy do wyrobu farb akwarelowych do szkół na zbliżający się za parę tygodni rok szkolny. Gdy nie dostarczymy farb na czas, kraj nasz będzie musiał zakupić w Niemczech, bo o ile surowiec podlega zakazowi przywozu, to gotowe farby szkolne, chociaż mamy krajową fabrykę, są dopuszczone z Niemiec do przywozu. Zapłacimy zatem Niemcom haracz za farby! J. Wny Panie Ministrze prosimy osądzić, czy to nie kpiny ze zdrowego rozumu?

Zapewne J. Wny Pan Minister, ani żaden czytelnik niniejszego listu nie zechce uwierzyć, aby coś podobnego mogło być niestety smutną rzeczywistością. Dlatego przytaczamy bliższe szczegóły:

Na 2 miesiące przed wydaniem przez Rząd zakazu przywozu niektórych towarów z Niemiec, bo z początkiem maja b. r., a więc gdy jeszcze nie było mowy o walce gospodarczej, kupiliśmy w Hamburgu u firmy importowej August Gotze Nachf. według faktury z dnia 4 maja b. r. gumę arabską, za którą wysłaliśmy z góry dnia 11 maja b. r. gotówkę. Guma ta nadeszła do Krakowa dnia 22 maja br. według kwitu celnego Nr. 21457 (rejestr przywozu Nr. 11492-B). Okazało się, że przez pomyłkę firma w Hamburgu wysłała towar zupełnie zepsuty i do żadnego użytku niezdatny. Wskutek reklamacji, firma wysyła nam taką samą ilość dobrej gumy i żąda, abyśmy jej zwrócili ową zepsutą gumę.

Tymczasem, gdy nowa guma jest już w drodze, ukazuje się rozporządzenie naszego Rządu z dnia 11 lipca br. Nr. 69 D. u. p. o zakazie przywozu niektórych towarów z Niemiec, które obejmuje także i ten surowiec, tj. gumę arabską, chociaż coprawda guma rodzi się w podzwrotnikowych krajach, a nie w Niemczech!

W następstwie tego wystosowaliśmy do Ministerstwa przemysłu i handlu podanie nasze z dnia 18 lipca br. L. 569-I., w którem prosiliśmy o zezwolenie na wymianę z góry zapłaconej Niemcom gumy, tj. abyśmy pod kontrolą urzędową odesłali z powrotem zepsutą, a mogli odebrać z kolei dobrą gumę. Ponadto interwenjowaliśmy osobiście dwukrotnie u dotyczącego referenta ministerjalnego przez naszego delegata za Związku przemysłu chemicznego. Niestety wszelkie nasze zaklęcia, że przecież chodzi tu o wymianę, a nie sprowadzenie nowego towaru, nie znalazły zrozumienia u tego referenta i otrzymaliśmy odmowną odpowiedź z Ministerstwa przemysłu i handlu z dnia 25 lipca br. L. HT-3606.

Tu podnieść należy, że rozporządzenie nie opiewa na bezwzględny zakaz przywozu, którego referent ministerjalny nie może przekroczyć, lecz przeciwnie w § 3 wyraźnie jest zastrzeżone, że Ministerstwo przemysłu i handlu w poszczególnych wypadkach może zezwolić na przywóz, oczywiście, gdy taki poszczególny wypadek zasługuje na uwzględnienie. A chyba sprawa sprzeczna ze zdrowym rozumem powinna była znaleźć u referenta ministerjalnego dostateczne umotywowanie!

Ostateczny rezultat jest taki, że wyrzuciliśmy na darmo gotówkę za zepsutą gumę, a raczej zrobiliśmy prezent Niemcom (walka gospodarcza!), otrzymaną zepsutą gumę trzeba będzie wyrzucić do kanału lub na śmietnik, zapłacić firmie w Hamburgu koszta przewozu dobrej gumy tam i z powrotem (guma dobra leży od kilku dni w magazynie kolejowym w Krakowie) no i nareszcie z braku surowca wstrzymać fabrykację farb na sezon szkolny, bo nim inną gumę sprowadzimy z Anglji lub Francji i nim wogóle nawiążemy stosunki handlowe z nową firmą, upłynie parę miesięcy i tymczasem rozpocznie się rok szkolny. Kupcy zamówią farby w Niemczech, bo jak wyżej zaznaczyliśmy, o ile guma rodząca się w południowych krajach, jako surowiec podlega zakazowi przywozu, to farby szkolne, chociaż się u nas w kraju wyrabia, nie są objęte zakazem!

Czy można pomyśleć, by coś podobnego mogło zdarzyć się w Niemczech. Difficile est satiram non scribere!

Wyrażamy nadzieję, że J. W. Pan Prezydent, uwzględniając ciężkie położenie gospodarcze każdego przemysłowca, poleci w drodze telegraficznej bezzwłoczne zbadanie tej sprawy przez pp. Przełożonych owego referenta ministerjalnego, a raczej uzasadnienia odmowy, sprzecznej z wszelką logiką i następnie zarządzi wymianę nieszczęsnej gumy. Dalej wyrażamy nadzieję, że J. Wny Pan Prezydent zarządzi natychmiastowe usunięcie tego referenta ministerjalnego, co do którego mimowoli nasuwa się myśl, że jeśli nie kieruje się jakąś niechęcią do nas, to przynajmniej w sprzeczności ze znanem przysłowiem, dał mu Pan Bóg władzę, lecz nie obdarzył rozumem. Gdyby więc taka jednostka, która w walce gospodarczej z Niemcami, zamiast Niemcom, wyrządza szkodę obywatelowi polskiemu, pozostawała dalej bezkarnie na odpowiedzialnem stanowisku urzędowym, mógłby obcy sądzić, że chyba w kraju naszym brak logiki, porządku, lub praworządności.

Śmiertelna walka dwóch wsi o jagody.

Wsie Dzwonowice i Szypowice pod Sosnowcem prowadziły ze sobą ostry spór, która z nich ma większe prawa do zbierania jagód w lesie. Przy tym lokalnym zatargu obie strony dopuszczały się często gwałtów.

Nareszcie zeszły się dwa zastępy: z jednej strony szła ława dzwonowiczan, zbierających jagody, z drugiej — nadchodziła gromada szypowiczan.

Rozpoczęła się zaciekła walka, biło się kilkudziesięciu mężczyzn, kobiet i wyrostków. Kiedy nadeszła policja, znalazła trupa Józefa Korcipy, inwalidy wojennego, bez jednej nogi, i 3 ciężko rannych.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto 3 przywódców bójki: Władysława Dajera, Leona Daszę i Władysława Kowalczyka. Wszystkich trzech sąd okręgowy sosnowiecki ukarał jednorocznem więzieniem na mocy art. 262 k. k., sąd zaś apelacyjny wyrok zatwierdził.

Pożar fabryki w Warszawie.

Warszawa 7 bm. Wczoraj około godz. 2 i pół pop. w fabryce wyborów srebrnych i platerowanych pod firmą „J. Fraget“ przy ul. Elektoralnej Nr 16 w Warszawie, powstał pożar na poddaszu 1-piętrowego budynku, gdzie na pierwszym piętrze znajduje się bronzownia, na parterze zaś — ślusarnie. Na alarm przybyły wkrótce cztery oddziały straży. Ogień znalazłszy podatny materjał, w postaci drewnianego wiązania dachu, oraz mnóstwa półek drewnianych, na których składano metal i półsurowy towar, szybko się rozszerzał.

Dzięki akcji ratunkowej, pod kierunkiem kom. Dutkiewicza, pożar strawił tylko część wiązania dachu. Podłoga na poddaszu ocalała. Bronzownia i ślusarnia — zalane wodą. Przyczyna pożaru — wadliwe urządzenie konstrukcji kominowej, wskutek czego od silnie rozpalonego pieca do lutowania, zapaliła się belka a następnie wiązania dachu. W akcji ratunkowej pomagali częściowo robotnicy, którzy przed alarmem pracowali na parterze i pierwszem piętrze, nie wiedząc, że nad nimi pali się dach. Straty wynikłe wskutek pożaru narazie jeszcze nie ustalone. Fabryka bez przerwy będzie nadal czynna.

Bandyci w maskach grasują pod Łodzią.

Łódź, 8 bm. Wczoraj o godz. 4-ej nad ranem dokonano napadu bandyckiego we wsi Antonie Stoki pod Łodzią. Do zagrody Bonifacego Bernelsa przyszło 4 zamaskowanych bandytów, którzy, związawszy domowników, wnieśli ich do piwnicy. Następnie bandyci przystąpili do zrabowania mieszkania. Po zabraniu cenniejszych przedmiotów i gotówki napastnicy zbiegli. Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła poszukiwania.

JAK W DZIKICH KRAJACH.

Wiedeń. (PAT.) 7 bm. „Neue Fr. Presse“ donosi z Sofji. Były prezydent Sobranja Sławejkow odjechał wczoraj wraz z Malinowem zagranicę. Gdy pociąg stanął w Carybrodzie weszli do przedziału emigranci bułgarscy Spassow i Stanjew w towarzystwie trzech serbskich oficerów i zarzucili mu sprzedajność, oraz domagali się aresztowania Malinowa i Sławejkowa.

Kierownik carobrodzkiego urzędu celnego zwrócił im uwagę na skutki dyplomatyczne tego kroku, poczem Spassow z towarzyszami oddalili się i pociąg ruszył w dalszą drogę.

Ziemianie w obronie złotego.

Cała myśląca Polska z najżywszym niepokojem śledziła przebieg kryzysu, jakiemu w tych dniach poddana została waluta nasza za sprawą zorganizowanej przez Niemców akcji giełdowej. Z groźnego, doraźnego niebezpieczeństwa złoty polski wyszedł cało, niemniej przeto stwierdzić można, że inicjatorowie i kierownicy wymierzonej przeciw nam akcji nie dali za wygraną, że będą dalej przez nich prowadzone systematycznie zabiegi w kierunku rujnowania naszego systemu pieniężnego, że walka potrwa długo. Z drugiej strony trzeba umieć zajrzeć prawdzie w oczy i należy przyznać, iż chwila ataku wybrana została o tyle dobrze, że zbiegła się ze skutkami długotrwałego deficytu w naszym bilansie handlowym, a nadto wzmocniona została przez zakłócenie regularności wywozu, spowodowane wojną celną z Niemcami. Tak więc kryzys złotego polskiego ma tło dwojakie: zewnętrzne, polityczne i wewnętrzne, gospodarcze. W obu kierunkach działać należy jednocześnie, chcąc za żegnać niebezpieczeństwo. W kierunku pierwszym pole do działania ma przedewszystkiem rząd i władze Banku Polskiego, natomiast w kierunku drugim usiłowania rządowe o tyle tylko mogą liczyć na powodzenie, o ile zostaną poparte wszechstronnie i wytrwale przez samo społeczeństwo. W życiu współczesnem rozstrzyganie wielkich zagadnień państwowych może być dokonywane jedynie przez połączony wysiłek wielkich zorganizowanych sił zbiorowości: władzy państwowej i samorzutnych zabiegów społeczeństwa, a nie natośmy z tak olbrzymim wysiłkiem stworzyli nasz system walutowy, żeby miał runąć, grzebiąc jednocześnie i dobrobyt narodu i dobrą sławę Polski, a więc jej znaczenie w świecie. W takich, jak obecna, chwilach, przy rządzie stanąć muszą wszyscy świadomi obywatele, spełniając obowiązek solidarnej walki narodowej wobec niebezpieczeństwa narodowego.

W kierunku uzdrowienia, wzmocnienia, natężenia życia gospodarczego rząd dopuścił się wielu zaniedbań i do dziś ma wiele win na sumieniu: my, rolnicy, my, zwłaszcza ziemianie, wiemy o tem lepiej, niż ktokolwiek, bo na nas spadają w znakomitej mierze skutki systematycznego podporządkowywania interesów gospodarczych względom politycznym i partyjnym. Ale też my nie na to poczuwamy się do prawa życia i nie na to bronimy roli swej w swobodnem życiu narodu, żeby nie stawać w pierwszych szeregach walczących, ilekroć chodzi o narodu byt i przyszłość. Niechaj ta chwila otrzeźwi wszystkie czynniki, które zawiniły czemkolwiek w sytuacji obecnej, i niech da początek polityce trzeźwości, sprawiedliwości, praworządności całkowitej, lecz niech zarazem przyniesie nowy dowód czujności i troskliwości ziemian, gdy mogą stanąć do walki narodowej.

Ocalenie waluty leży w uzdrowieniu bilansu handlowego; bilans handlowy utrzymać można przez wzmocnienie eksportu i zmniejszenie dowozu; same tylko utrudnienia i zakazy celne nie zdołają dowozu zniszczyć, bo umowy handlowe zniewalają do wpuszczania obcych towarów. Trzeba ograniczyć do minimum ich zapotrzebowanie i spożycie; wzywamy ziemian, żeby stanowczo, wytrwale, codziennie i powszechnie powstrzymali się od wszelkich zakupów produktów zagranicznych, jeżeli tylko nie jest to wręcz niezbędne. Wina, samochody, owoce zagraniczne, wszelkie przedmioty zbytku powinny być w tej chwili proskrybowane przez nas w życiu prywatnem i w zebraniach publicznych. Gorliwości i rozumowi oddziałów naszych pozostawiamy wprowadzenie w życie tej zasady, lecz żądamy rozwinięcia jej w pełni i stosowania nieustępliwego tak długo, dopóki trwać będzie niebezpieczeństwo. Stanowisko nasze w tej mierze powinno być dla wszystkich i wszędzie widoczne oraz skuteczne: bez względu na cyfrowy efekt osiągniemy znakomity skutek moralny i pociągniemy za sobą ogół, co da wyniki wtedy ogromne.

W roku 1920 odparliśmy na polu walki orężnej najazd hord ze wschodu; w 1925 na polu walki handlowej przyczynimy się do odparcia fali, grożącej ruiną państwa.

Włoskie dzienniki opozycyjne uciekają za granicę.

Dziennik szwajcarski „Bascler Nationalzeitung" podaje wiadomość o ciekawym w swoim rodzaju kroku opozycji antyfaszystowskiej we Włoszech. Mianowicie główny jej organ, medjolański „Corriere della Sera" ma wychodzić niebawem na terytorjum szwajcarskiem w pogranicznem mieście Lugano (kanton Tessyński). Podobno poczynione już zostały wszelkie kroki przygotowcze do tej osobliwej emigracji wielkiego dziennika.

Także opozycyjny dziennik „Stampa" przenieść się ma do Lugano, podczas gdy socjalistyczny „Avanti" przenosi się do Paryża.

Czy na tej ucieczce wyjdzie dobrze włoska prasa opozycyjna — to wielkie pytanie.

Prawda o polityce fiskalnej Sowietów

Znanem jest aż nadto dobrze oburzanie się bolszewików, gdy mówią o podatkach, jakie w krajach, rządzonych przez burżuazję, musi płacić proletarjat. Wynikałoby tedy z tego oburzania się, że proletarjat w Rosji sowieckiej, albo wcale nie płaci podatków, albo też obciążony jest niemi w sposób daleko mniej uciążliwy, niż gdzieindziej. Tymczasem tak nie jest, jak się pokazuje z obrad pansowieckiej konferencji urzędników skarbowych, która parę dni temu odbyła się w Moskwie. Sposoby bowiem fiskalne, stosowane w Rosji, są najdokładniejszą kopją sposobów burżuazyjnych w dziedzinie podatkowej.

Właściwie zaś w Sowdepji gorzej jest, niż w innych krajach europejskich, ponieważ podatki pośrednie ciążą tam w znacznie większej mierze nad konsumentami, którymi są członkowie proletarjatu rosyjskiego.

Wedle cyfr, przedstawionych na rzeczonej konferencji, dochody państwa wynosiły w pierwszych 7-u miesiącach roku fiskalnego 1924—25 714 miljonów rubli w złocie. Na kwotę tę złożyły się: podatki bezpośrednie w sumie 370.5 miljona oraz pośrednie w sumie 343.5 milj. rubli. Dowodzi to, że różnica między obu rodzajów podatkami jest w Rosji komunistycznej stosunkowo niewielka.

Ale na tem nie koniec. W Rosji bowiem z roku na rok zwiększają się podatki pośrednie. I tak, w roku fiskalnym 1923—24 wynosiły one 224 miljony rubli złotem, w roku 1924—25 — 443 milj. a na rok 1925—26 przewidywane są w wysokości 650 miljonów, czyli, że w ciągu lat trzech prawie się potroiły.

Następnie wyszły na jaw w ciągu obrad konferencji rozmaite sprawy, które rzucają ponure światło na gospodarkę społeczną w Rosji.

A więc, stwierdzono, między innemi, że zaległości podatkowe zwiększają się w sposób zastraszający oraz, że podatki bezpośrednie są za wysokie i niesprawiedliwie rozłożone. Następnie, że ilość przedsięwzięć przemysłowych nietylko się nie zwiększa, ale owszem maleje. Obecnie jest ich w Rosji 700.000 z kapitałem obrotowym, równającym się 10 miljardów rubli w złocie, podczas gdy w roku 1914 było 1.380.000. Wreszcie wyrażono przekonanie, iż zwiększająca się gwałtownie przestrzeń pól nieuprawnych jest wynikiem nieszczęśliwie pomyślanego i źle rozłożonego podatku rolnego.

Pokazuje się tedy, że komuniści moskiewscy, którzy mieli dać światu burżuazyjnemu poglądową lekcję gospodarki społecznej i fiskalnej, niedaleko w niej doprowadzili i niczego nowego nie wymyślili.

POŚMIEJMY SIĘ PRZYNAJMNIEJ!

Po bankructwie teatrów, polskie opery grać będą w sejmie. Już jest repertuar „Cavaleria rusticana" w obsadzie „Piasta", „Pajace" w obsadzie Pepepesowców, „Żydówkę" wykonają posłowie mniejszości „narodowej", a Witos, gdy będzie wracał na tron, śpiewać będzie: — A idę już, a idę!

— Co to jest: wisi na drzewie, jest zielony i śpiewa?
— Złoty.
— Dlaczego?
— Bo to taka sama prawda, jak to, że on złoty!

ALBERT DE FENEUILLE.

Zabójczyni.

Podczas całej rozprawy przed sądem przysięgłych Antoni Lagerdelle nie spuszczał z oczu oskarżonej, Łucji Bardin. Szczupła i drobna wśród czarnych welonów, w skromnej, lecz eleganckiej sukni, o małej, bledziutkiej twarzyczce zasiadła na ławie podsądnych, obwiniona o zabicie męża.

Lagerdelle, który przyszedł na rozprawę dla zabicia czasu, poczuł szczególną sympatję ku tej nieszczęśliwej kobiecie, splamionej krwią i otoczonej tajemnicą, która zaprzeczała z trwożliwą niezręcznością. Wszystko świadczyło przeciwko niej. Trup Bardina, którego znaleziono w jego gabinecie z dwoma kulami w głowie; nieład w pokoju; ślady walki; sińce na rękach i czole ofiary zabójstwa, a nawet zeznanie oskarżonej, że nikt nie był u męża tego dnia. Ponadto wszyscy wiedzieli, że małżeństwo to źle żyło ze sobą.

Wniosek sam się nasuwał i śledztwo ustaliło go mocno. Ponieważ zmarły nie miał żadnego powodu do samobójstwa, trzeba było przyjąć, że zabiła go żona.

Powtarzała ona wprawdzie wielokrotnie, że jest niewinna, i że mąż jej popełnił samobójstwo, ale nikt w to nie wierzył. Wśród publiczności zczęto już szemrać przeciw hypokryzji zatwardziałej zbrodniarki, gdy nastąpił nieoczekiwany zwrot. W ostatnim dniu rozprawy Łucja łkając, przyznała się nagle do zabójstwa i objawiła rozgorączkowanemu zgromadzeniu, że mąż zaczynał ją zaniedbywać, że doprowadzona do rozpaczy na widok rozbitego ogniska domowego, strzeliła...

Dziwna rzecz, publiczność, dotąd zdecydowanie wroga, nabrała z tą chwilą życzliwości dla oskarżonej. Adwokat mec. Tartarougue skorzystał z tego i obroną, przepełnioną wzruszeniem i współczuciem, wyrwał ławie przysięgłych uniewinnienie oskarżonej. Kobiety na sali płakały.

Antoni Lagerdelle rozentuzjazmowany czekał na Łucję przy wyjściu. Wymownie i przekonywująco ofiarował uwolnionej swoją pomoc, opiekę i majątek. Pomoc tę przyjęła z wdzięcznością. Począł widywać ją coraz częściej, przywiązał się do niej, wreszcie pokochał i zaślubił po upływie określonego ustawowo czasu.

Od tej chwili zaznawał przy swojej żonie przyjemności dziwnej, chorobliwej, pod której wpływem drżał z rozkoszy. Zostało ułożone, że nigdy nie będzie między nimi mowy o przeszłości. Ale Lagerdelle myślał o niej nieustannie. Los Bardin'a prześladował go. Najdrobniejszy gniew Łucji budził w nim nieznany, a cudowny lęk, który podniecał nieustannie jego miłość.

Przez dziesięć lat Lagerdelle drżał przed żoną. Pewnego dnia zachorowała ona ciężko. Wkrótce lekarze stracili wszelką nadzieję. W ostatnich godzinach Łucja wezwała męża i wyszeptała:

— Mój drogi, czuję, że umieram... Nie chcę jednak odejść obarczona ciężarem okropnego kłamstwa... i pozostawić ci na zawsze wspomnienie zabójczyni... Jestem niewinną... Idź do mecenasa Tartarougue, on ci wytłumaczy... Ja nie mam już sił... Żegnaj... Przebacz mi!

Lagerdelle nie mógł otrząsnąć się z osłupienia. Wyznanie umierającej wydało mu się niepojęte. Co najwyżej uważał je za ostatnią próbę uniewinnienia się przed śmiercią.

Pośpieszył do adwokata i wyjaśnił mu cel swych odwiedzin. Mecenas Tartarougue nieco zdziwiony zamyślił się chwilę, wreszcie odrzekł:

— Tak, proszę pana, pamiętam doskonale sprawę Bardin'a, tembardziej, że był on moim przyjacielem. Przypominam sobie rolę, jaką w tem odegrała zmarła pańska żona i mogę oświadczyć panu, iż to, co powiedziała przed śmiercią, jest najzupełniejszą prawdą... Nie byłbym oczywiście nigdy zdradził tej tajemnicy, ale...

Antoni przerwał mu. Wydawał się zdruzgotany i szepnął:

— Więc ona nie była winna!... Ale w takim razie nic nie rozumiem. Po cóż się przyznała?

Adwokat odpowiedział z chłodnym uśmiechem:

— To ja jej poradziłem, aby tak uczyniła.

— Pan!... Pan poradził jej oskarżyć się niesłusznie!

— Ależ tak, proszę pana. Miałem zupełną pewność, że to było samobójstwo. Bardin, cierpiący na silną neurastenję, sam mówił mi, że chce umrzeć. Przez nienawiść do żony i chęć skompromitowania jej przygotował odpowiednio to, aby to wyglądało na zabójstwo... Niech pan sobie teraz przypomni przebieg procesu. Zrazu Łucja Bardin, jąkając się zaprzecza zabójstwu niemal oczywistemu. Przewodniczący trybunału jest niezadowolony, sędziowie przysięgli nastrojeni sarkastycznie, publiczność wzburzona. Sprawa przedstawia się źle, bardzo źle. W braku nieodpartego dowodu zasądzenie jest prawie niemożliwe, ale wątpliwość przetrwa... Nieszczęsna kobieta, wyrzucona poza nawias społeczeństwa, pozostanie zawsze tą, która mogła zabić...

— Wątpliwość ta wyszłaby na jej korzyść...

— Nie i pan sam nie byłby jej zaślubił, gdyby nie była w pańskiej opinji zabójczynią.

— To prawda... Może być...

— Widzi pan! Dla ocalenia jej zapragnąłem stworzyć zamiast haniebnej możliwości aureolę roznamiętniającego faktu... Na moje naleganie oskarżona zgodziła się zeznać zmyślone przestępstwo. Wówczas zamiast banalnie poprawnej żony, która w dzisiejszych czasach nie interesuje nikogo, stała się istotą z piętnem fatalizmu na czole, kobietą, budzącą lęk i ciekawość... pożądaną przez wszystkich mężczyzn, a przedmiotem zazdrości kobiet...

— Pan jest strasznym człowiekiem — westchnął Lagerdelle.

— Nie, jestem tylko logiczny. Uwolniona z braku dowodów Łucja Bardin pozostałaby samotna, uboga i pogardzana przez wszystkich. Wskutek mojego postępu spotkała pana i nagle stała się osobą bogatą, kochaną, poważaną... Czyż nie jest zadaniem adwokata pomagać nieszczęśliwym?

— Może, jednak nie za cenę kłamstwa!

— Dlaczego, proszę pana, skoro kłamstwo to przywraca szczęście rozbitkowi?

— Ale ja, czy pan pomyślał o mnie?... Zostałem haniebnie oszukany!

— Wcale nie. Pragnął pan żony wyjątkowej, rzadkich wzruszeń, życia odrębnego od szarej codzienności i zwykłych uczuć!... Wszystko to pan otrzymał...

— Przyznaję, panie mecenasie.

— Więc czegoż pan chce?...

Antoni Lagerdelle wrócił do domu. Spokój, który tam powitał po dziesięciu latach trwogi, wydał mu się nieznośny. Nagła wściekłość go ogarnęła i wywołując obraz zmarłej krzyknął:

— Kłamczyni!... Ah, ładnieś mnie zwiodła!... Pomyśleć tylko, że ja ciebie tak kochałem... a ty nawet nie zamordowałaś swego pierwszego męża!

Przekład J. B.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Z zawodów konnych w Aldershot.

W tegorocznych międzynarodowych wojskowych zawodach konnych w Aldershot (Anglja) brali udział oficerowie sześciu narodowości: Anglicy, Francuzi, Włosi, Szwedzi, Portugalczycy i Polacy. Zawody odbywały się na stadjonie wojskowym i trwały od dnia 7 ub. m. do dnia 10 ub. m.

Z pośród współzawodników wyróżnili się oficerowie polscy, nietylko wzięciem największej ilości nagród, lecz bardzo ładną i jednolitą formą jazdy, szybkiem orjentowaniem się i umiejętnością zastosowania się do warunków konkursów i biegów. Anglicy, którzy po raz pierwszy mieli możność oglądania przedstawicieli Polski u siebie, nie przypuszczali, że tak młoda armja może być groźnym współzawodnikiem dla starszych armji. Jako znawcy materjału końskiego widzieli dobrze, że nasi jeźdźcy musieli dużo pracy poświęcić, aby konie swoje niewiadomego pochodzenia przygotować do zawodów międzynarodowych, w których przeważnie brały udział konie rasowe, daleko łatwiejsze do ujeżdżenia i naskakania.

W czasie zawodów w Aldershot ze zdumieniem podziwiano wytrzymałość naszych jeźdźców.

Po naszych rezultatach prasa angielska pisała z wielkiem uznaniem dla naszego zespołu, i wyróżniła Polaków, jako najgroźniejszych współzawodników w hippice, nietylko dla Anglików, lecz i dla Włochów, którzy dotychczas zbierali laury na konkursach międzynarodowych.

Włosi, u których hippika stoi na wysokim poziomie, i którzy byli przyzwyczajeni do zdobywania pierwszych miejsc, jednak w tym roku z zazdrością musieli się przyglądać i przyznać, że polska jazda ich przewyższa, gdyż w Olimpji i Aldershot zajęliśmy procentowo lepsze miejsce.

*

„Daily Telegraph“ z 10 lipca b. r. daje sprawozdanie dokładne z zawodów w Aldershot. „Generał porucznik Sir Philip Chetwode, prezes towarzystwa sportu konnego, w przemówieniu swojem podczas śniadania wydanego w ostatnim dniu konkursów w Aldershot, w Rushmore Arena, winszował powodzenia oficerom cudzoziemskim, a w szczególności Polakom, którzy brali po raz pierwszy udział w zawodach konnych w Anglji i osiągnęli tak świetne rezultaty. Zaznaczył, że w bieżącym roku brało udział 800 współzawodników w rozmaitych konkursach i biegach, czyli o 200 więcej, niż w roku zeszłym; w roku przyszłym zaś przewiduje się urządzenie konkursów w Richmond bezpośrednio po konkursach w Aldershot, co umożliwi uczestnikom wzięcie udziału w obu konkursach, na które zaprasza przedstawicieli tu obecnych armij zaprzyjaźnionych.

Pułkownik Rawicz (armja polska) dziękował generałowi za jego przychylność w stosunku do obcych współzawodników. Oświadczył swą wdzięczność za miłe przyjęcie i uznanie dla komitetu za wspaniałe urządzenie konkursów. W końcu zaznaczył, że Polacy przybyli do Anglji nie w celu zbierania nagród, lecz by dowieść Anglikom, że są sportsmenami“.

—o::o—

PIŁKA NOŻNA.

SLAVIA (Koszyce) W KRAKOWIE.

Mistrz Słowacji, Slavia koszycka rozegra w Krakowie w sobotę i niedzielę zawody z Jutrzenką i Wisłą. Slavia koszycka należy do rzędu najlepszych prowincjonalnych zespołów Czechosłowacji. Dość wspomnieć, że poszczycić się może zwycięstwem nad „Bratislavą“, znaną ze swego pobytu w Krakowie, gdzie uzyskała piękny sukces nad Cracovią.

To też sobotnie i niedzielne zawody budzą zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza, że obecny okres naszego piłkarstwa znajduje się bezsprzecznie pod znakiem czeskim, jako, że pobratymcy nai wiodą prym w sporcie piłki nożnej środkowej Europy.

HAKOAH (Graz)—CRACOVIA.

W niedzielę dnia 9 sierpnia odbędą się zawody w piłkę nożną między drużyną „Hakoah“ z Grazu a Cracovią. Drużyna Hakoahu jest jedną z najlepszych prowincjonalnych drużyn austrjackich. Przez częste spotkania z wiedeńskimi drużynami przejęli gracze Hakoahu wiedeński styl gry i nieustępują poziomem swych umiejętności drużynom pierwszoklasowym stolicy naddunajskiej.

W obecnym swym tournee po Polsce osiągnęła drużyna Hakoahu same zaszczytne wyniki. I tak pobiła lwowską Hasmoneę 4:2, z reprezentacją Lwowa w składzie prawie indentycznym z tym, który widzieliśmy w Krakowie przegrała 1:0 i to z rzutu karnego. Ostatnio zaś odniosła Hakoah zwycięstwo nad przemyską Polonią 3:1, co ze względu na to, że Polonja na swym własnym gruncie jest nader niebezpiecznym przeciwnikiem, ma szczególne znaczenie.

—o::o—

LEKKA ATLETYKA.

WILEŃSKIE MISTRZOSTWA.

Szczegóły zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Wileńskiego Okręgu Lekkoatletycznego są następujące: 100 m. Wieczorek (3 p. sap.) 12 s.; 110 przez płotki: Wieczorek 19.8 s.; 200 m. Halicki (WKS. Pogoń) 25.5 s.; 400 m. Romiszewski (Wilja) 58.9 s.; 400 m. przez płotki: Halicki (WKS. Pogoń) 1:06.6; 800 m.: Halicki 2:52.2; 1500 m.: Halicki 4:29.5; 5000 m. Kuczyński (77 p. p.) 19:10.2; 10.000 m.: Andruszkiewicz (Pogoń) 42:27.2; sztafeta 4x100 m. Pogoń 49.5 s., 2) 3 p. p. i 3) 1 p. p. leg.; 4x400 m.: 1) Wilja 4:5. 2) Pogoń, 3) 3 p. sap.; chód na 2000 m. Kozłowski (AZS) 12:3.4; skok w dal Wieczorek 5.73 m.; w wyż: Mierzejewski (Wilja) 1.58 m.; o tyczce: Wieczorek 2.90 m.; trójskok: Halicki 11.50 m.; kula: Nawojczyk (3 p. sap.) 10.85 m.; dysk: Wieczorek 33.60 m.; oszczep: Hrytorowicz (Wilja) 41.38 m.

MECZ HOLANDJA BELGJA.

W ubiegłą niedzielę rozegrany został w Antwerpji mecz lekkoatletyczny między drużynami Holandji i Belgji, który w rezultacie przyniósł zwycięstwo Holandczykom.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY PAŃ.

Rozegrany w ubiegłym tygodniu mecz międzypaństwowy drużyn lekkoatletycznych pań: Anglji, Kanady i Czechosłowacji. Osiągnięto następujące wyniki: skok w wyż: Green (Angl.) 147.2 cm; 250 m.: Palmer (A.) 33.8 sek. (rekord światowy); kula oburącz: Weston (Anglja) 18.382 m.; oszczep oburącz: Janderova (Cz.) 48.346 m.; Wogóle zaś mecz wygrywa drużyna angielska 56 punktami.

KOBIECY MECZ FRANCJA—BELGJA.

Lekkoatletyczny mecz reprezentacji kobiecych pomiędzy Francją i Belgją wygrała Francja w stosunku 73.36. Najważniejsze wyniki były następujące: 80 m. i 250 m. Radideau (Fr.), 10.2 i 34.4. Skok w wyż Patouillet (Fr.) 150 cm.; 83 m. przez płotki Alauze 13.4.

—ooo—

PŁYWACTWO.

ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI.

Komisja Sportowa Polskiego Związku Pływackiego ustaliła następujący program dla zawodów pływackich o mistrzostwo państwowe, mających się odbyć w dniu 22 i 23 sierpnia b. r.

Wyścigi 100 mtr. i 400 mtr. stylem dowolnym dla pań i dla panów, 1.500 mtr. stylem dowolnym dla panów, 100 mtr. na wznak i 200 mtr. stylem klasycznym dla pań i dla panów, sztafety 4x50 mtr. st. dow. dla pań i dla panów. Skoki: a) konkurs skoków z trampoliny z 1 m. i 3 m., obejmujący 4 skoki wyznaczone (jaskółka z rozbiegiem, w tył z miejsca, delfin i auerbach z rozbiegiem), oraz 4 skoki dowolne, b) konkurs skoków wieżowych z platform na 5 i 10 mtr. dla panów, obejmujący jaskółkę z 5 m. z rozbiegiem, jaskółkę z 10 mtr. z rozbiegiem i 2 skoki dowolne, c) konkurs skoków z trampoliny dla pań (jaskółka z rozbiegiem, w tył z miejsca, salto wprzód z rozbiegiem i 3 skoki dowolne), d) konkurs skoków wieżowych dla pań (jaskółka z miejsca z 5 i 10 mtr. i skok dowolny). Pozatem zostanie rozegrany turniej waterpolo.

Zarząd Związku Pływackiego zwrócił się w swoim czasie do M. S. Wojsk. o przyznanie nagrody wędrownej dla klubu pływackiego, który w zawodach o mistrzostwo Polski uzyska największą ilość punktów. Prośba Z. P. została uwzględniona przez M. S. Wojsk., które wyznaczyło nagrodę w postaci cennego przedmiotu.

—o::o—

Znamienny objaw.

Nawet Urugwaj przegrywa! — Wyrównanie klasy.— Znamienne objawy w Anglji. — Trenerzy. — Koniec supremacji. — Nasze sukcesy.

Każdego znawcę sportu muszą dziś zastanowić zmienne wyniki spotkań międzynarodowych i doprowadzić go do twierdzenia, że klasa w piłce nożnej jest bliska wyrównania. **Nawet Urugwaj,** który zdobył **mistrzostwo olimpijskie** i należy bezsprzecznie do najlepszych drużyn świata, podczas swej tournee europejskiej **poniósł kilka porażek** (Sparta praska, Barcelona i Europa w Hiszpanji) i kilka razy uzyskał rezultat nierozstrzygnięty (Vienna, Reprezentacja Francji itd.). Z temi samemi drużynami wygrywał i przegrywał. W Hiszpanji przegrał dwukrotnie z Barceloną, Europą, obecnie zaś odniósł nad temi samemi drużynami pewne, zdecydowane zwycięstwo.

Jest to najlepszym dowodem **wyrównania najlepszej klasy międzynarodowej.** Zwyciężyć w piłce nożnej w spotkaniach międzypaństwowych jest tak łatwo, jak przegrać. Niema tu żadnych matematycznych rachub. Kilka lat temu Sparta praska była faktycznie niepokonalną na kontynencie Europy. Dziś nie można wskazać takiej drużyny.

Wyrównanie klasy w piłce nożnej jest już od dawna do zanotowania w **angielskiej piłce zawodowej.** Jak wiadomo, rozpada się ona na kilka t. zw. lig (A. B. C.). Do każdej ligi należy 22 drużyn. Bardzo często zdarza się tam, że drużyny znajdujące się na ostatnich miejscach biją drużyny czołowe ligi. Wyniki takie nie są rzadkie i nie są uważane za przypadek. Drużyna czołowa występująca w pełnym składzie może być pobita przez najsłabszą drużynę ligi. Stąd też czyta się często, że drużyna III ligi dostaje się do ćwierć finałów w rozgrywkach o puhar. Lekka niedyspozycja mistrzów, słabszy dzień ataku, lub tylko i cenne punkty są stracone. **U nas nazywa się to niespodziankami,** często nie pojmuje się tych wyników, w Anglji jest to rzecz dość naturalna i tłumaczy się właśnie **wyrównaniem klasy.** Na kontynencie europejskim zaznacza się to wyrównanie klasy międzynarodowej wyraźnie od dwu lat.

W sporcie piłkarskim doszły niektóre narody do wyżyn umiejętności gry, z których dalej postąpić trudno. Narody zaś słabsze uczą się od nich szybko, przyswajają sobie w spotkaniach z nimi technikę, a przedewszystkiem taktykę i po kilku latach dorównują im. Najwięcej jednak do wyrównania poziomu **przyczynili się trenerzy.** Który naród piłkarski nie ma ich dzisiaj? Najwięcej mają ich Anglicy, dalej Węgrzy, Austrjacy, Czesi, a więc ci, którzy stoją najwyżej pod względem techniki i taktyki gry. Płatny trener stara się o wpojenie umiejętności w swą drużynę, jak najszybciej, gdyż to daje sławę i podstawy finansowe na przyszłość. Stąd wywodzą się **szybko postępy drużyn czołowych,** zbliżają się style gry w różnych państwach, wyrównują poziomy.

Przez długi czas **Anglja** była **„piłkarskim rekordzistą światowym“.** Tournee zawodowych drużyn angielskich kończyły się bez porażek, przeważnie wysoko cyfrowemi zwycięstwami. Później czytało się już o zwycięstwie Sparty, lub Slawji nad Anglikami, z każdym zaś sezonem zwycięstwa te były częstsze, a w br. żadnej prawie z drużyn angielskich nie udało się powrócić za kanał bez przegranej.

Polska również zaliczać się może obecnie do tej wyrównanej **klasy piłkarskiej.** Czasy bezwzględnej przewagi Węgrów, Czechów i in. minęły bezpowrotnie. Pamiętam czasy, gdy Czarni lwowscy (przed wojną będący w bardzo dobrej formie) zostali pokonani przez Slavię 12:0, a M. T. K. 9:0. — Wyników takich możnaby przytoczyć więcej, a zdarzały się one Cracovii, Wiśle i Pogoni. **O pokonaniu Sparty** czeskiej, Rapidu wiedeńskiego i in. ekstraklasy kontynentalnej **nikt nie marzył.** Dziś Sparta w swym pełnym składzie została pokonana przez Amatorów Katowice (4:2), Amatorzy wiedeńscy, Hakoah i Simmering przez Pogoń (3:2, 2:1, i 3:1). Podobnemi sukcesami mogą się poszczycić Cracovia, Wisła, Warta i Polonja.

Możemy więc pokonywać nawet „ekstraklasę“, która przyjeżdża w swych najsilniejszych składach i przeciwstawić im grę równorzędną, a nawet lepszą. Trudno przewidzieć, czy to wyrównanie wpłynie dodatnio na zainteresowanie się piłką nożną, czy też ujemnie. **Sytuacja** obecna jest więc **taka,** że **klasa** w piłce nożnej **wyrównuje się szybko,** że za rok lub dwa nie będzie zdecydowanych faworytów. — Oczywiście jest to przypuszczenie podyktowane obserwacją ostatnich sezonów piłkarskich. Wynik w spotkaniu międzynarodowem będzie uważany jako rezultat chwili, mistrzostwo olimpijskie będzie wynikiem okresowej formy pewnej reprezentacji państwowej — częściowo losowania, a może i szczęścia.

Wyższość nie będzie trwała, ale chwilowa jedynie.

B.

BOKS.

Z RINGÓW BOKSERSKICH.

New York. Jack Delaney pobił w 9-tej rundzie przez k-o znanego boksera amerykańskiego Burkego.

Filadelfja. Spotkanie bokserskie Genarro-Levine zakończyło się w 8-mej rundzie dyskwalifikacją ostatniego, zwycięstwo zatem przyznane zostało Genarro.

Kolonja. Francuski bokser Romerio uległ Niemcowi Heeserowi w 7-mej rundzie przez poddanie z powodu zranienia oka.

Chicago. Fritzimons zwyciężył Rojas'a (Chile) w trzeciej rundzie przez k-o.

ROZMAITOSCI.

UTWORZENIE ZW. DZIENNIKARZY SPORT. W POZNANIU.

W dniu wczorajszym zorganizowany został Poznański Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych. Na czele tymczasowego zarządu stanęli pp. Szyc (prezes), Mikołajewski i Linke.

—ooo—

HUMORYSTYKA SPORTOWA.

— Który sport jest najtrudniejszy dziś do opanowania?

— Pasport!

— Kiedy jest największy wstyd sportowy?

— Gdy Sparta spartaczy.

(Agaryk).

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.
Naczelny redaktor przyjmuje w dnie powszednie od g. 11—12 i od g. 17—18.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

POTRZEBA dwóch praktykantów z maturą gimnazjalną do fabryki tytoniu. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3270

FOTOGRAF dzielny retuszer i operator może objąć miejsce od 15 sierpnia lub zaraz. Referencje pożądane. Oferty z warunkami i odpisem świadectw do Tadeusz Semran, Leszno Wlkp. 3412

CZELADNIK kołodziejski, dzielny w swym zawodzie potrzebny zaraz na stałą pracę. S. Miłostan, fabryka powozów, Pobiedziska (Wielkopolska). 3411

Poszukujący posad

UCHODŹCA z Niemiec, urzędnik, z chlubnemi świadectwami, liczący 58 lat, stanu wolnego, ofiara hakatyzmu niemieckiego, pod każdym względem godny zaufania, bez środków do życia, apeluje do serc miłościwych o jakiekolwiek zajęcie, gdyż dłużej męczyć się nie może. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Admin. „Gońca Krakowskiego“ pod „M. W.“. 3377

ABSOLWENT 4-letniej Akademji handlowej w Krakowie, z dłuższą praktyką w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i górniczych, pragnie zmienić posadę jako samodzielny buchalter, kierownik likwidatury (specjalność dział wekslowy, akcyjny), kasjer, magazynier, kierownik registratury, urzędnik biura zakupów itp. Referencje poważnych firm na żądanie. Zgłoszenia w Adm. „Gońca Krak.“ pod „Bardzo dokładny“.

SIŁA samodzielna, kierownik biura materjałowego, dysponent z kilkunastoletnią praktyką z branży żelaznej i węglowej, zdolny organizator biura, samodzielny buchalter z pierwszorzędnemi referencjami, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „Sumienna praca“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“.

MŁYNARZ z wyższem młynarsko-technicznem wykształceniem, który w każdym, nawet w zrujnowanym młynie polepszy gatunki mąki i zwiększy ilość miewa od 25 do 85 proc. na tych samych maszynach, poszukuje posady. Zajmuje obecnie miejsce w wielkim młynie jako kierownik młyna; z braku odpowiedniego mieszkania zmuszony jest zmienić posadę. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Konstruktor młynów“. 3406

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków, Sławkowska 6, I. p. poleca: 1) 1 kierownika biura komercjalnego, 2) 2 buchalterów-bilansistów ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej, 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka, 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego, 5) jednego dysponenta materjałowego, 6) jedną korespondentkę polsko-niemiecką ze stenografją, 7) jednego specjalistę wekslowego ze znajomością buchalterji i korespondencji, 8) jednego sekretarza komercjalnego, 9) pięciu fakturzystów, inkasentów, akwizytorów, 10) 2 siły manipulacyjne, 11) dwie maszynistki polsko-niemieckie ze stenografją, 12) jedną maszynistkę polską bez stenografji, 13) dwóch techników maszynowych, 14) jednego magazyniera, 15) dwóch handlowców (dział drogueryjny). Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną.

Mieszkania i lokale

POKOJU z kuchnią w śródmieściu poszukuję. Dam wysoki czynsz. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Pokój“. 3394

Sprzedaż i kupno

KUPIĘ maszynę nożną do szycia „Singera“ w dobrym stanie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Maszyna“. 3365

Rozmaite

PRZEPISUJĘ na maszynie po cenach przystępnych. Kraków, Szlak 4, m. 9. 3392

UDZIELAM niedrogo lekcji języka francuskiego i angielskiego. Kraków, ul. św. Jana 18, I. oficyny. 3395

OTOMANY, łóżka składane, materace, saloniki i t. p. poleca i na raty M. Bardach, Kraków, Florjańska 16. Tamże garnitur klubowy okazyjnie do sprzedania. 3406

PINKAS WOHLMUTH unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sanok. 3418

UNIEWAŻNIAM wojskową kartę zwolnienia na nazwisko Mikołaj Kałużny. 3417

MYDŁO
KOLLONTAY

Rzeczywiście oszczędzać, znaczy: używać tylko mydła „Kollontay“ z pralką“. Kto pierze tym gatunkiem mydła nie psuje kosztownej bielizny, a przytem oszczędza na pieniądzach, czasie i pracy. Proszę stanowczo przy zakupach obstawać na marce: „Kollontay z pralką“.

KOLLONTAY
MYDŁO

Poszukujemy od dnia 1 października r. b.

FACHOWCA

3409

gruntownie obeznanego z naprawą i sprawdzaniem liczników elektrycznych dla prądu stałego i zmiennego. Reflektanci z dłuższą praktyką w dziale liczników zechcą złożyć ofertę z życiorysem, odpisami świadectw i warunkami pod nr. 31,86 do „PAR“, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11.

3413

Fortepian

w bardzo dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Konarskiego 32 parter.

Poważna instytucja rolniczo-handlowa poszukuje 3410

samodzielnego książkowego

Zgłoszenia z odpisem świadectw, których się nie zwraca i z pod. referencji skierować do „PAR“, Toruń, Szeroka 46 pod nr. 1132.

Do mego składu bławatów potrzebny od 1. 9. 1925 dzielny

ekspedjent-dekorator

władający językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowej działalności, odpisem świadectw i żądaniem pensji uprasza 3408

Juljusz Schreiber, Chojnice (Pom.), Rynek 17

3415 **MATKI** pamiętające, że jedynym skutecznym dla dzieci jest tylko

PUDER, MYDŁO I KREM BEBE SZOFMANA

pierwszego wynalazcy. Inne są naśladownictwem.

SIATKI RABITZA

do stropów betonowych itp.

poleca ze składu

Krakowska Fabryka Drutu i Wyrobów Żel. S. A.

KRAKÓW-PODGÓRZE
ul. Romanowicza 5. telefon 277.
3297 adr. tel. „Metalgor“.

z f.

Proszki dla dorosłych

A.K.

„KOWALSKINA“

2834 **usuwają BÓL GŁOWY**

Wyrob. Lab. Chem. farm. Ap. Kowalski.

SPRZEDAM MÓJ

TARTAK DWUPIONOWY

z masywnemi budynkami, śrutownikiem, światłem elektrycznem, 38 mórg dobrej roli i łąki, położony blisko niemieckiej granicy wśród lasów rządowych i prywatnych, łatwe nabycie i zwożenie drzewa od 2—4 klm. 10 minut od stacji kolejowej, dużo zamówień prywatnych, do tartaku należ. dom mieszkalny z chlewami, stodołą sadem. 3396

Cena 50.000 zł. przy wpłacie 35.000 zł.

Reflektanci z odpowiednią gotówką zechcą spiesznie nadesłać zgłoszenia pod adresem:

Albert Strutzberg,
tartak, Węglowo, poczta Ujście, pow. Chodzież.

Strzeżcie się przed złodziejami!

Kto pragnie mieć swobodną głowę i ustrzec swoje mieszkanie od szkód wskutek kradzieży z włamaniem — zwłaszcza **przy wyjazdach na letnisko**, niech **zabezpieczy** wszystkie przedmioty swego urządzenia domowego wraz z odzieżą i bielizną **w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta“ w Poznaniu**, którego zastępstwa znajdują się po wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej Polskiej.

Za 10.000 zł. ubezpieczonej wartości płaci się rocznie **tylko zł. 15·10** a za ubezpieczenie dodatkowe przedmiotów ze srebra i złota dopłaca się **zł. 3·02** od każdego
3414 1.000 podanej wartości.

„Vesta“ Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń
od ognia i gradobicia w Poznaniu

Oddział w Krakowie, ul. Staszewskiego 28 - Telefon 139.

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego“ uznane za najlepsze od lat 45. Nagrodzone wielkiemi złotemi medalami. Ulepszone bębenkowe z aparatem do haftu i różne. Tanio Hurt-Gotówka-Raty. Hurtowe składy fabryczne „The Kasprzycki Company“ Warszawa, Marszałkowska 153 telefon 104 51 Chłodna 28 telefon 113-51. Oddziały: Częstochowa, Aleja 43. Kielce, Sienkiewicza 31. Lublin, Szpitalna 17. Prowincja zamawiać może listownie w Warszawie. 3399

Siano łużne

w partjach **wagonowych** kupuje i prosi o oferty

C. Pałkowski
Śrem Wlkp. Tel. 30.

Czytajcie!

najpoważniejsze — najlepiej informujące pismo stołeczne

„Warszawianka“

Warszawianka dostarczaną jest Polską linją lotniczą — tak że już godz. 11 przedpołudniem jest w sprzedaży w Krakowie

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje administracja „Warszawianki“ Kraków, ul. Dunajewskiego L. 7. Tel. 2502.

Pamiętajcie o Pogotowiu ratunkowem!

Redaktor odpowiedzialny: Klaudjusz Hrabyk.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.